N^er 45. Kraków 23 Lutego — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 lutego.

Stosunki niemieckie przedstawiają się w dość chaotycznym stanie. Weźmy tylko współzawodnictwo dwóch państw największych w Związku, z których jednemu politycznie i tradycyjnie przyznane jest pierwsze miejsce, a drugie pierwszeństwa tego mu zaprzecza i niemając ani politycznie silnego stanowiska, ani tradycyi, szukać musiało podstawy dla siebie w nowoczesnych ideach; daléj dwojaką tych państw politykę, raz jako wspólnicy Związku, drugi raz jako mocarstwa europejskie; nareszcie owe trzydzieści państw, to z Austryą, to z Prusami się łączących, w miarę jak z jednéj lub drugiéj strony zagraża im niebespieczeństwo, albo trzymających się w obec nich obronnie, — a to wszystko spojone z sobą węzłami dość luźnemi, aby jedną zbitą tworzyć siłę w obec zagranicy, a jednak z konieczności i potrzeby szanowaną bo materyalnie znaczną: oto ciało polityczne, jakiego historya przed pół wiekiem jeszcze niemiała przykładu, chybaby coś podobnego w starożytnéj Grecyi szukać wypadało.

W takim organizmie politycznym jaki przedstawia Związek niemiecki niemożna nigdy spodziewać się zupełnego ładu, bo właśnie owo ciągłe różnorodnych sił wewnętrznych w różne strony ciśnienie, owo ścieranie się wpływów i interesów musi się objawiać bądź wewnątrz jako ferment, bądź zewnątrz jako walka. Pół wieku w takim stanie przetrwały Niemcy, a ten stan nieprzeszkodził im bynajmniéj nietylko zatrzeć ślady ciężkich i długich wojen, ale rozwijać się intellektualnie i materyalnie.

Niemasz przeto i teraz niebespieczeństwa, aby rozdwojenie jakie panuje między członkami Związku z powodu projektów organizacyi jego, albo nawet z powodu przypisywanego Prusom zamiaru uznania królestwa Włoskiego, miało sprowadzić przeobrażenie środkowéj Europy. Interesa dynastyczne, prowincyonalizm, obawa stania się łupem sąsiadów, są dostatecznemi środkami utrzymania wspólnictwa krajów niemieckich, a oraz przeszkodami zlania się ich w jedno państwo.

Dziennik jest tylko obecności zwierciadłem. To więc co mówimy, odnosi się tylko do teraźniejszego stanu i do wniosków najbliższéj przyszłości sięgających. Zatargi państw niemieckich i plany reformy Rzeszy niemieckiéj nie mają w sobie zarodu radykalnéj przemiany stosunków; mogą one tylko pewnym wpływom i interesom dać większe znaczenie, a inne natomiast przywieść o szkodę, lecz nie będą zdolne naruszyć systemu państw europejskich. Gorąca tylko i namiętna, bo domowemi sprawami wzbudzona polemika dziennikarstwa niemieckiego, ani w Londynie, ani w Paryżu lub Petersburgu nie wznieca obaw albo nadziei. Europa spokojnie przygląda się tym zawikłaniom, a nawet najczulszy termometr polityczny, jakim jest giełda, nie zapisuje na swojéj skali papierowéj wielkich przeskoków, co pokazuje, że atmosfera polityczna ani się zapala energią not dyplomatycznych, ani nie ziębi się dreszczem przestrachu wojennego. *Immer langsam voran*, jak było tak i jest hasłem Niemiec w polityce europejskiéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Radomskiego 20 lutego.

Wiadomo wam już zapewne o porwaniu i wywiezieniu czterech obywateli z miasta Proszowic bez żadnej winy a nawet bez żadnego badania śledzenia i sądu, gdyż wywiezionych o nic się wprzódy nie pytano. Fakt ten acz drobny w obec powszechnego prześladowania, i jeden z tysiąca podobnych codziennie zdarzających się teraz w Królestwie Polskiem i w prowincyach dawniej Zabranych, zasługuje jednak na bliższy opis, gdyż charakterystycznie maluje mściwą samowolność władz policyjno-wojskowych ciemiężących naród, przedstawia sposób proskrypcyi jaką go dziesiątkują, a zarazem anarchię między temi władzami.

Komendant żandarmeryi Giro, panujący obecnie nad powiatem miechowskim, obok naczelnika wojennego tegoż powiatu również nieograniczoną władzę mającego, uznał się obrażonym przez podsędka okręgu proszowickiego, p. Wiktora Koziorowskiego, z powodu, że temże oskarżonych o podburzanie do rzezi i rabunku ajentów i włościan z Luborzycy ująć kazał i po spisaniu protokułu właściwej władzy sądowej odesłał; gdy tymczasem komendant Giro zaręczał im, że im włos z głowy nie spadnie, bo sąd nie może im nic uczynić bez jego zezwolenia. Działo się to było jeszcze w październiku. Obraził się był także p. Giro na lekarza okręgowego w Proszowicach p. Leona Rozenzweiga, że w lecie r. z. przy urzędowej komisyi przestawiał naczelnikowi wojennemu nielegalność postępowania komendanta żandarmeryi, który swego obowiązku nie spełnił. To były istotne dwóch powyższych osób winy.

W jesieni gdy z tego małego miasteczka Proszowice prześladowczy zarząd wojskowo-policyjny, jako pierwszy kontyngens ofiar porwał i skazał do wojska trzech mieszczan: dwóch braci Kalafarckich i Skalskiego oraz felczera Garbusińskiego, w skutku kłamliwej denuncyacyi jednego wyrodka: którego komendant Giro za ajenta tam swego używał, — nie czuł się jeszcze p. komendant na siłach, aby zarazem porwać podsędka i lekarza. Lecz nie porzucił zamiaru, odłożył tylko wykonanie zemsty na później. Sposobna chwila teraz nadeszła, gdy komisya tajna w Warszawie zasiadająca, układa na zasadzie denuncyacyj i raportów komendantów żandarmskich, listy proskrypcyjne, skazując według swego kaprysu, zdenuncyonowanych to w sołdaty, to na wygnanie, lub na więzienie krótsze lub dłuższe, nie sprawdzając denuncyacyi, nie badając ani nawet pytając się o cokolwiek zdenuncyonowanych i skazanych, którzy o niczem nie wiedząc spokojnie w domu siedzą i wtenczas dopiero dowiadują się, że byli zdenuncyonowani to jest obwienieni i skazani, gdy żandarmi przybywają ich wywieść. Teraz przeto, gdy w taki sposób proskrypcya narodu się odbywa, przesłał widać komendant żandarmeryi Giro denuncyacyę czy też raport do owej komisyi proskrypcyjnej względem podsędka i lekarza, oraz względem ks. Szumańskiego wikarego z Proszowic, i woźnego tamże Łycha, który na rozkaz swej władzy sądowej brał udział w uwięzieniu owych ajentów, — denuncyacyę i raport, które zarazem były wyrokiem skazania.

Jakoż 11 tm. przybył komendant Giro z kilkoma żandarmami do Proszowic, a kazawszy wystąpić kozakom załogę składającym, uwięził księdza Szumańskiego, lekarza Rosenzweiga, podsędka Koziorozwskiego i woźnego Łycha, a nie pytanym ani badanym, oświadczył ustnie, iż zostali skazani na trzy miesiące więzienia, nie dodając nawet za co i przez kogo. Nazajutrz 12 tm. nie spisanwszy nawet żadnego protokołu, wywiózł ich z Proszowic, odsyłając pod konwojem do twierdzy Zamościa. Gdy rozeszła się w Proszowicach wiadomość o wywożeniu tych czterech osób, cała ludność małego miasteczka wyległa na rynek, a żegnając ze łzami wywożonych i błogosławiąc im, złorzeczyła głośno w oczy sprawcom tego gwałtu, wzywając na nich sprawiedliwość Boga a nie dbając na obecność kozaków i żandarmów. Oburzenie w miasteczku było wielkie, iż pewno nie zważanoby na piki kozackie i pałasze żandarmów, gdyby zapał patryotyczny poruszający tą poczciwą ludnością, zarazem ją im oświecał, że wszelki czynny opór szkodliwym byłby sprawie publicznej.

P. komendant Giro oprócz nagrody jakiej się spodziewa ze takie postępowanie, zyskał przytem w gotowce razem na pierwszej stacyi pocztowej, 16 rs.; gdyż przypadek zdarzył, że widziałem likwidacyę kosztów wywiezienia tych czterech osób, przez komendanta zrobioną, w której policzył za extrapoczty dla wywiezionych 20 rs., gdy tymczasem powiozł dwoch na swojej bryce, a za jednę extrapocztę zapłacił 4 rs.

Dodać tu jeszcze winienem, iż wojenny naczelnik miechowski, pułkownik książe Bagration, zapytywany za co wywieziono owych czterech obywateli i przez kogo byli skazani, odpowiedział, że o tem wszystkiem nawet nie wie, gdyż upoważnienie widać do tej czynności otrzymał komendant Giro. Tak więc jest dwóch ludzi z władzą dyktatorską nad jednym powiatem, a obok nich są jeszcze władze zwykłe sądowe i administracyjne z cywilnem naczelnikiem powiatu, które jednak nietylko w swych czynnościach są przez wojsko i policyę ubezwładnione, lecz nadto same co moment pod śledztwa oddawane.

Paryż 18 lutego.

E. Nad projektem adresu wczoraj odczytanym w senacie rozpoczną się obrady we czwartek. Adres ten jest ociężałym, rozwlekłym i stosownie do ducha mowy tronowej bardziej ekonomicznym i finansowym jak politycznym. Z piersi senatu francuzkiego nie wieje tchnienie miłości swobód konstytucyjnych i wolności kraju, *Patres conscripti* wszelkiej o nich wzmianki unikają, lecz wśród doświadczonej i wypróbowanej uległości, chcieli oni dziś okazać, że są zdolni niejakiej niepodległości i siły inicyatywy, i wcisnęli do odpowiedzi na mowę cesarską życzenia takie nawet do jakich w tejże mowie zachęty nie znaleźli. Życzeniom tym usiłowali nadać pozór krytyki rządu wprawdzie pośredniej tylko i bardzo oględnej, zwłaszcza w ustępie o Algieryi, która w słowach tronowych milczeniem pominiętą została, lecz pozór ten nie zwiedzie opinii, i wiadomo jest dokładnie że tych tylko życzeń wyraz znalazł miejsce w adresie, na które rząd zezwolił. Ożywienie rozpraw nad adresem w Izbie senatorskiej zależy teraz głównie od tego kiedy i o czem książe Napoleon przemówi. Mowa którą przygotował jest szczególniej finansową, lecz z zwykłego usposobienia księcia wnieść można że i spraw zewnętrznych zwłaszcza włoskiej, zwłaszcza rzymskiej nie pominie. Wprawdzie Cesarz objawił mu jawnie żądanie, aby się wstrzymał od gwałtownego wystąpienia, które z jednej strony rozbudzając żądze, z drugiej drażniąc umysły, utrudniłoby tylko działanie jego polityki, lecz twierdzić nie można że nie zaszło tajemne porozumienie i ustąpienia wzajemne. To jednak jest pewnem, że jeżeli książe Napoleon przemówi w duchu przeszłorocznej mowy, z równą szorstkością słów, z równą śmiałością swojego wyznania politycznego i religijnego, znajdą się członkowie senatu którzy mu odpowiedzą z żywością, i którzy się już do tego rodzaju odpowiedzi przygotowują.

Sprawa meksykańska zaczyna obudzać troskliwość i reprezentacyi krajowej i opinii publicznej; nie dla tego ażeby wątpiono o pomyślnym skutku wyprawy, lecz że przewidują liczne trudności które się z niej wywiązać mogą. Wiadomo jest że kandydatura popierana przez gabinet francuzki warunkowe tylko znalazła przyjęcie, i że warunki przedstawione, gdyby spełnione być miały, narazićby Francyę i na znaczne koszta, i na niedogodność przedłużonej okupacyi wojskowej. Zjednoczenia wszystkich stronnictw w Meksyku na rzecz monarchii konstytucyjnej spodziewać się nie można, chociaż wysłannicy meksykańscy a na ich czele jenerał Almonte zapewniali że za ukazaniem się połączonej siły zbrojnej trzech mocarstw, objawi się ogólne usposobienie umysłów przychylne odmianie formy rządu. Jenerał ten powołanym zdaje się do zajęcia znakomitego stanowiska wśród przemiany losów ojczyzny. Jest on synem naturalnym sławnego proboszcza Morcles, który pierwszy wzniósł sztandar powstania przeciw Hiszpanom. Wśród wojny powstańczej był on jeszcze małem chłopięciem. Za zbliżeniem się oddziałów wojska hiszpańskiego zwykł był ojciec z miejsc w których przebywał odsyłać go w góry (al monte) dla większego bezpieczeństwa, ztąd krajowcy nazwali małego chłopca Almonte, ta nazwa pozostała mu, i pod nią w różnych kolejach kraju odznaczył się. Wkrótce więc trójkolorowy sztandar Francyi rozwinie się na brzegach Ameryki południowej, tak jak już w Afryce i w Azyi powiewa.

Ostatnie wiadomości z Kochinchiny i Chin nadeszłe są pomyślne. W państwie Anamitów nowem powodzeniem uświetnił się oręż francuzki, w Chinach pod rządem księcia Hong ustalają się przyjazne stosunki z mocarstwami europejskiemi. Bar. Gros który go zna osobiście wielkie oddaje mu pochwały. Ma się on odznaczać bystrością umysłu, siłą charakteru, duchem cywilizacyjnym a nawet rzetelnością tak rzadką między jego rodakami. Te wszystkie przymioty nie wstrzymały go od skazania na śmierć jednego ze stryjów i od zalecenia dwom drugim aby się sami otruli. Czego oni dopełnili z posłuszeństwem azyatyckiem, połknąwszy arszenik w złocistych liściach misternie na ten cel w aptece cesarskiej, przyrządzonych. Wkrótce dowiemy się że ogromne państwo Chińskie wzdłuż i wszerz przerzyna drut elektryczny. Baron Gros niszcząc się z przyrzeczenia danego księciu Hong, posłał mu w tych dniach cały przyrząd telegrafu elektrycznego, z dokładnem objaśnieniem jak go używać. Chińczyki telegraf w następujących określają wyrazach, zowią go *narzędziem przenoszącym w jednej chwili i tajemnie pismo o dwadzieścia tysięcy mil odległości.* Ten naród naśladowczy prędko i łatwo przyswoi sobie ten cudowny wynalazek i dożyjemy może czasów, w których drut elektryczny przeciągnięty przez państwo niebieskie i stepy rosyjskie połączy pierwsze z Europą, tak że wieczorem będzie można wiedzieć w Paryżu, to co się rano działo w Pekinie.

Rzym 14 lutego.

(T.) Wiele w tych dniach mówiono o aresztowaniu pana Renazzi, sekretarza i przyjaciela księcia Józefa Bonapartego; sam nawet pisząc pośpiesznie wiadomość tę podałem, była ona jednak w tem niedokładną, iż aresztowanie dotychczas nie nastąpiło lubo rozkaz onego został, jak się zdaje, wydanym. Oto jak rzecz się miała: od pewnego czasu służąca z domu Renazzich chodziła co rana na pocztę po listy niemal codziennie pod jej własnem imieniem przychodzące w znacznej ilości z Turynu. Stosunki takie prostej kobiety obudziły podejrzenie, przejęto tedy listy a kobiety aresztowano. W skutek tego wypadku policya papiezka wykonała rewizyę w mieszkaniu Renazzich; pana Emidio Renazzi, sekretarza księcia, nie było podówczas w domu i znajdował się tylko jego ojciec. Znaleziono zrazu chorągiewkę o kolorach włoskich kosztownie haftowaną i kokardy piemonckie; ale posiadanie tych przedmiotów stary Renazzi wytłumaczył umyślnym rozkazem kardynała Altierego, który, jak twierdził, dał mu je do przechowania jako podręcznemu swemu. Wpadł następnie w ręce policyi spory rękopism starannie pisany i bogato oprawny. Miało to być życie króla Karola Alberta z dodatkiem dziejów Wiktora Emanuela niemniej jak wyznania politycznego autora, którym był pan Emidio Renazzi. Owe zaś listy codziennie za pośrednictwem służącej otrzymywane miały zostawać w ścisłym związku z rzeczoną pracą, jakkolwiek studya historyczne nie dostarczają jeszcze dostatecznego powodu do rewizyi i aresztu, ale publiczność nic dotychczas o innych powodach nie wie. Po zabraniu rękopismu policya chciała jeszcze zrewidować pewną część mieszkania, pan Renazzi wszakże zauważył, iż służyło ono wyłącznie księciu Józefowi i zawierało należące do niego sprzęty. Na imie księcia policya cofnęła się. W tem nadjechał sam książę Bonaparte, a zapytawszy o sekretarza i nie zastawszy go wracał do siebie, kiedy go właśnie spotkał na wschodach. Nie dozwalając mu tedy wejść nawet do przedpokoju wziął go natychmiast ze sobą do pojazdu i odtąd na krok nie wypuszcza z pałacu Bonaparte, dokąd rzymska policya nie śmie wchodzić. Książę posłał zaraz pana Mangin, prefekta policyi francuzkiej do monsignora Matteucci, gubernatora Rzymu, by uwolniono służącą Renazzich; ten jednak odmówił oświadczając, iż sprawa już się wytoczyła przed trybunał. Sądzą pospolicie, że p. Renazzi wygnany będzie z Rzymu. Książę Bonaparte wielce jest rogniewany tą przygodą swego powiernika i przyjaciela, z którego siostrą, jak mówią, chciał się ożenić.

W tych dniach nastąpiła długa kilkogodzinna narada między margrabią Lavalette a jenerałem Goyon; w skutek takowej jenerał wydał rozkaz dzienny do wojska zalecając wszystkim dowódzcom na granicy ojcowizny świętego Piotra stojącym, by siłą odpierali wszelką zaczepkę Piemontczyków i wszelkie ich wkroczenie na terytoryum papiezkie. Jak widzicie, niemasz nawet podobieństwa, aby statu quo tutejsze zmieniło się choć trochę na teraz; nadto doniosłem już wam o poufnych zapewnieniach gabinetu tuileryjskiego w Watykanie otrzymanych a zgodnych całkiem z temi, jakie monsignor Chigi ze swej strony z ust Cesarza usłyszał, podczas długiej rozmowy mianej, jak nuncyusz pisze do kardynała Antonellego, po obiedzie w Tuileryach, stojąc z Cesarzem w oknie. Pomimo to tajny komitet tutejszy nie przestaje bałamucić publicznej opinii głosząc, iż rozwiązanie kwestyi rzymskiej się zbliża. Wydał on właśnie przed dwoma dniami odezwę do Rzymian, w której zwiastuje, iż chwila stanowcza nadeszła, iż niebawem ujrzą się panami swych losów i powitają Wiktora Emanuela w mieście swojem zamienionem w stolicę królestwa włoskiego. Zachęca ich przytem do wspaniałomyślności, do zapomnienia uraz, do przebaczenia obłąkanym braciom. Jeden z naczelników tajnego komitetu otrzymał jednocześnie z Turynu zapewnienie, iż baron Ricasoli przez rok cały nie dozwoli emigrantom rzymskim wracać do miasta dla uniknienia krwawych scen włoskiej „vendetty“. Baron Ricasoli wydał także okólnik do prefektów przeciwko manifestacyom antypapieskim. Pomimo to wiadomo, iż rząd takowym sprzyja i sam pokryjomu stara się je wywołać po wszystkich miastach. Jakoż od jednego do drugiego końca półwyspu wieści nas dochodzą o ludowych oznakach celem zadania fałszu pięknym wyrazom kardynała Antonellego, iż Papież jako najpierwszy z Włochów czuje wszystkie bole włoskiego Kościoła i nigdy z Włochami nie był poróżniony, ale tylko z rządem piemonckim. Dzienniki uwiadamiają nas o coraz to nowych demonstracyach po różnych miastach i o jednogłośnym wszędzie okrzyku: „Viva il Papa non Re!“ Demonstracye te zostały urządzone dla przeciwważenia moralnego wpływu, jaki wywrze zgromadzenie wszystkich biskupów ziemi w wiecznem mieście i powszechny sobór, którego się w Turynie spodziewają i który w rzeczy samej nastąpi zapewne. Baron Ricasoli bowiem wierny jest programowi swemu walczenia z Rzymem moralną bronią, programowi będącemu zresztą dalszym tylko ciągiem rewolucyi moralnej oczekiwanej przez hr. Cavoura.

Część Literacko-Artystyczna.

ALOJZY ŻÓŁKOWSKI

przez **K. W. Wojcickiego.**

(Dokończenie.)

Już stara a tak sławna od tylu wieków Rzeczpospolita upadła i znikła wraz z imieniem nawet z karty Europy, kiedy, wystąpieniem na scenę teatru narodowego Żółkowski, zaczynał zawód artysty dramatycznego, w samym kwiecie wieku, bo w 20 roku życia, Warszawa ze znaczną częścią kraju przeszła pod panowanie pruskie. Wielka część młodzieży we włoskich walczyła legionach — w opustoszałém mieście — w kraju całym pod ciężką i smutną atmosferą, owa świetna a głośna literatura Stanisławowskich czasów zdawała się gasnąć w ogólném otępieniu narodu.

Stanęli do nowéj pracy, mężowie co w powszechném odrętwieniu nie utracili jeszcze nadziei w błogą przyszłość, wierząc w staropolską przypowieść „że będzie też słońce przed naszemi wroty.“

Tu z należną czcią wspomnieć musimy Towarzystwo przyjaciół nauk, Mostowskiego, który w pysznéj jak na swe czasy edycyi, wydał: „Wybór pisarzy polskich“, Franciszka Dmochowskiego, L. Osińskiego, Cypryana Godebskiego, co w lat kilka poległ pod Raszynem i w. i., w ostatku Wojciecha Bogusławskiego, twórcę teatru polskiego i jego towarzyszów sceny narodowéj.

Teatr albowiem wówczas, był przy kazalnicy jedyną świątynią, gdzie język ojczysty brzmiał z całą swobodą.

W roku 1811, w przerwach nieoznaczonych, wydawał *Gazetki* pisane, które rzucone w kilku egzemplarzach, natychmiast tysiące rąk przepisywały i po całym kraju tym sposobem upowszechniano. Bo w owe czasy, stan piśmiennictwa krajowego, tak w Księstwie Warszawskiém jak następnie w Królestwie Polskiém dziwny przedstawiał obraz, który choć w zarysie podać musimy dla porównania z dzisiejszym olbrzymim rozwojem.

Warszawa ze znaczną połacią kraju, pod rządem pruskim będącą, podtrzymywała literaturę ojczystą to pismami peryodycznemi, to przedrukami dawnemi, to ogłaszaniem nowych utworów. Pojedyncze te usiłowania, natchnione powinnością obywatelską, historya literatury naszéj z wdzięcznością zapisała na swoich kartach. Koniec roku 1806, wstrząsł całym narodem. Napoleon W. wszedł w granice Polski, otoczony aureolą sławy. W pośród wojennego gwaru, przed szczękiem broni umilkła i ta, co dotąd powoli się rozwijała literatura. Wszystkich myśli, cała uwaga zwróconemi były w inne strony. Gazety zyskiwały coraz większe upowszechnienie, a teatr narodowy, stanął na najwyższym szczycie swoim, bo był wiernym odżewem wypadków, myśli i uczuć współczesnych. Literatura polska téj części dawnéj Rzeczypospolitéj, na scenie skupiła wszystkie siły swoje i jednéj gałęzi dramatycznéj nadać musiała przewagę nad wszystkiemi. Dla tego, kto niezbadał ówczesnego stanu i potrzeb społeczności, nie zrozumie powodu nagłego rozkwitu literatury dramatycznéj. Rozwój jéj musiał być świetny, gdy ją wspierali tacy pisarze, jak J. U. Niemcewicz, Feliński, Fr. Wężyk, Osiński, Kropiński, Kruszyński, Wojciech Bogusławski wraz z Żółkowskim i Dmuszewskim. Gdy pierwsi według ówczesnych pojęć rozwijali poważną tragedyę i dramat, jak polską operę wzbogacając scenę wybornemi przekładami: dwaj ostatni w mniejszych rozmiarach komedyach, wierszem i prozą, przeplatając nieraz dowcipnemi piosnkami, wielkie oddawali usługi odpowiednio potrzebom czasu i chwilowym okolicznościom, w czém podparcie znowu nasi autorowie znaleźli w dwóch znakomitych kompozytorach, Elsnerze i Kurpińskim.

Warszawa, to zalana przechodem armii francuskiéj, to w roku 1809, zajęta przez wojska austryackie a we trzy lata patrząc na pogrom niezwyciężonych dotąd chorągwi, wraz z całém Księstwem ówczesném Warszawskiém, zwracała myśl, serce i uwagę w te strony, na te pola krwawych bitew, kędy się rozwiązywały losy narodów. Teatr jeden, pilny strażnik wypadków współczesnych, jak w żwierciedle odbijał je na scenie swojéj. Utwory dramatyczne, które wówczas wywoływały zapał i oklaski, dziś niewytrzymają rozbioru krytycznego, ale i z dzisiejszych rozgłośnych chwilowo, nie wiele przepłynie progi naszego wieku. Mimo to, tamte utwory mają cenę, że wiernie odbiły chwilę jednę narodu, nasze wyróbki i téj zasługi nie będą miały.

W tym ruchu całéj społeczności naszéj, Żółkowski ograniczał się na zawodzie artysty dramatycznego, pracując wyłącznie dla sceny. Wszakże jak mówiliśmy, pisanemi Gazetkami w r. 1811, już zapowiadać zdawał się przyszłego redaktora *Potpourri* i *Momusa.*

W literaturze starożytnéj naszéj, nie brakło nam rodowych dowcipów. Zaraz z pierwszemi śladami drukowanych książek polskich, mamy widoczne w téj rzeczy dowody. Słynął z dowcipu Rej z Nagłowic za Zygmunta Igo. Słynął z wyższego może jeszcze, Stańczyk, nadworny trefniś tego króla, równie jak Smolik dworzanin. Nie brakło dowcipu i Janowi Kochanowskiemu. Pisarze nasi oddzielną nazwę nadali w literaturze tego rodzaju utworu: Rej je zwał *Figlikami*, Kochanowski i następcy jego, *Fraszkami.* Z upadkiem literatury ojczystéj, z upadkiem języka, i dowcip staropolski znika: wskrzesza go w satyrach Krasicki i kończy w dziejach upadłéj Rzeczypospolitéj.

Zmieniły się czasy, — charakter narodu, — położenie samo kraju; dowcip ażeby mógł być zrozumianym i ocenionym, musiał się zastósować do tych przeważnych warunków. Oceniał je należycie Żółkowski a jego farsy i fraszki tak trafiały do wszystkich, że równy uśmiech wywoływały u kontuszowców, wychowańców jeszcze jezuickich jak i u tych co już w nowszych czasach się zrodzili, niepojmując nawet niedawnéj i ciepłéj jeszcze przeszłości starożytnéj Polski.

Tak *Potpourri* jak *Momus*, samodzielnością pomysłów jak i układu swego, jest zupełnie orygiinalnem dziełem i wyłączną własnością Żółkowskiego; ztąd nie może być przetłumaczonem na żaden obcy język, tak jak każdy prawdziwie narodowy utwór, gdyż w przekładzie cała jego wartość zniknęłaby zupełnie.

W roku 1821, zaczął wydawać *Potpourri:*

„*Potpourri* Tom I, Warszawa, w drukarni przy ulicy ś. Jerzego N. 1782. 1821.“ W 8ce stronnic 40. Od miesiąca lipca t. r. wydawał p. n. *Potpourri* przez Alojzego Żółkowskiego. Tomik I. Warszawa. W drukarni Wandy i Kuryera. 1821. w 12ce str. 96.“ „Lubo to dalszy ciąg poprzedniego, dał mu nadpis tomiku 1go, zapewne dla tego, że pisemko swoje dzielić zaczął na numera. Numerów takich od lipca do września 1821, wydał 12. Od N. 2go na czele kładł: „Wspomnienia“. Smieszne jakby na żart Kuryerowi warszawskiemu, który dawał różne wspomnienia z dziejów krajowych. Żółkowskiego wspomnienia były w tym rodzaju jak np. *Mucha Bonę ukąsiła. Roxolana rodzenki dostała. Rzepicha w rąbku. Esterka w atłasie. Wjazd rury do barszczu. Zaślubiny mamony i rozwód ze sławą. Starosta żyda wypędził.* itd.

W tym numerowanym *Potpourri* w numerze 4, ogłosił przemowę następną „do czytelników potpourrowych“.

„Gdy wielkość, nauka, mienie,
Roskosz, sława i znaczenie,
Są urojeniem zwodniczem:
Cóż za dziw że fraszki moje
O które nie wiele stoję,
Są mniéj aniżeli niczém.“

Po wydaniu dwóch tomików *Potpourri*, zmienił nazwę swego pisma na *Momusa*, ale dodał „pod redakcyą Alojzego Żółkowskiego“ z tem godłem:

„Trochę wesołéj pustoty
Nie nazwie pewnie nikt grzechem,
Bo wszakże i bóstwo cnoty,
Z wdzięcznym malują uśmiechem.“

Momusa wydał trzy tomiki i na ostatnim skończył literacki zawód. Choroba nieuleczona wytrąciła pióro pełne talentu, nienaśladowanego dowcipu i najszlachetniejszéj dążności.

Stanowiskiem swojem jako artysta i pisarz, stał się historyczną postacią: ktokolwiek dotknie czasów od 1804 po rok 1822, a zwróci uwagę na Warszawę, stanie mu znakomita Żołkowskiego postać przed oczyma, z tem wyrazistem spojrzeniem, z którego przemawiała myśl wyższa a uczucia prawe, z tą pozorną swobodą, a bólem wewnątrz, co trawił artystę.

W latach bowiem 1820 i 1821, zaledwie słabym i nieśmiałym głosem Kazimierz Brodziński rozpoczynał kwestye romantyczności; o Mickiewiczu głucho jeszcze było, nikt tego hetmana nowego sztandaru nie znał: a Żółkowski żartami swemi

Na wielkim obiedzie danym onegdaj przez księstwo Corsini dla hr. Trapani, dziesięć zaproszonych osób nie znajdowało się, a mianowicie książę Doria, książęta i księżne Rospigliosi, Del Drago, Colonna, itd.

Nieporozumienie istniejące między portugalskim dworem a Stolicą Świętą całkiem załatwione zostało; p. Souza Lobò otrzymał od kardynała Antonellego żądane objaśnienia względem opuszczenia mowy pogrzebowéj na żałobnem nabożeństwie za Don Pedra V, a nowy król portugalski napisał własnoręczny list do Piusa IX, który doręczony został Papieżowi przeszłego wtorku. Teraz jednak zaszło nowe nieporozumienie między dworem rzymskim a margrabią Lorenzana posłem rzeczypospolitéj Guatemala z powodu nieumieszczenia mowy prezesa tejże w urzędowym dzienniku rzymskim. Sprawa ta rozjątrzyła się wielce.

Oto jest tekst okólnika do wszystkich biskupów świata:

Reverendissime Domine!

Nihil gratius mihi accidere poterat quam ut ex mandato SSmi Domini Nostri Amplitudini Tuae significarem, Sanctitatem Suam proximo mense Majo constituisse duo semi-publica habere concistoria, iisque peractis, ipso solemni Pentecostes festo in sanctorum album referre viginti tres Beatos Martyres Japonenses ex Franciscali Ordine Minorum Observantium, nempe B. Petrum Baptistam et socios ejus, atque etiam Beatum Michaelem de Sanctis Confessorem ex Ordine SSmae Trinitatis Redemptionis Captivorum. Porro Sanctitas Sua vestigiis Decessorum suorum inhaerens Italiae Episcopos Romam pro sua auctoritate arcessere exoptasset, ut in re tanti momenti gravissimam suam sententiam aperirent, suaque praesentia tantae solemnitati decus augerent. At vero animo reputans acerbissimas, quibus Italia ex maxima parte premitur, temporum calamitates, quae non omnes Pastores a suo grege abesse patiuntur, a consueto instituto censuit hac vice esse deflectendum. Quamobrem Summus Pontifex mihi injungere dignatus est, ut non solis Italiae, sed et totius catholici orbis Episcopis has darem literas, quibus jucundissimum hujusmodi afferam nuncium, simulque declarem, rem gratissimam Eidem Sanctitati Suae facturos illos sive ex Italia sive ex aliis orbis partibus Antistites, qui sine gravi ovium damno et sine ullo alio peculiari impedimento romanum iter tempestive aggredi existimaverint, ut Concistoriis, tantaeque celebritati interesse queant. Ceterum hujusmodi ad Urbem profectio, quando eam inire licuerit, perinde ex SSmi Domini Nostri mente valebit ac si ad implendum Sacrorum Liminum visitationis onus inita fuisset.

Haec habe de mandato Sanctitatis Suae. Ego vero impensos observantiae meae sensus testatos velim Amplitudini Tuae, cui fausta omnia precor a Deo

Amplitudinis Tuae

Romae ex S. Cong. Concilii d. 18 Januarii 1862

Uti Frater

Card. Caterini.

Dodać mogę z niewątpliwego źródła, iż Ojciec Święty pragnie w szczególny sposób przybycia wszystkich biskupów polskich.

Kraków 22 lutego. Otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

W korespondencyi ze Lwowa zamieszczonej w Nrze 32 *Czasu* z d. 8 lutego r. b. wyrażono, jakoby podpisany na jednem z posiedzeń rady miejskiej tutejszej miał się sprzeciwiać wnioskowi założenia kompletnego gimnazyum polskiego, przez dodanie do istniejących już we Lwowie 4ch klas niższych, niedostających jeszcze 4ech klas wyższego gimnazyum.

Zarzut następnie wyjaśniam:

Gdy wysoki Rząd przychylając się do prośby wydziału miasta, gimnazyum polskie, składające się z 4ech klas niższych, na koszt kraju we Lwowie utworzyć raczył, przyjęło miasto na siebie obowiązanie odpowiedniego pomieszczenia tegoż gimnazyum na koszt gminy; a stosując się zarazem do oświadczenia Jego Excellencyi Namiestnika kraju, że wzmiankowane gimnazyum z czasem na kompletne gimnazyum z 8 klas przeistoczone czyli uzupełnione będzie, najęło miasto dom prywatny, w którymby wszystkie 8 klas pomieszczone być mogły.

Ze względu więc na pomienione oświadczenie J. Ex. Namiestnika kraju, zrobiłem wniosek, aby jak przy zaprowadzeniu istniejącego niższego gimnazyum polskiego, tak też i przy uzupełnieniu tegoż udać się do Rządu z prośbą, aby gimnazyum polskie, tak jak obecnie istniejąca część tegoż, na koszt kraju uzupełnione zostało, zaś w budżecie miasta na ten cel projektowaną rybrykę, nie na ogrody ani posadzki, lecz na założenie szkół ludowych, których utrzymanie obowiązkiem jest gminy, obrócić — któryto wniosek mój jeden z członków rady podparł i dobitniej wyłuszczył.

Lwów d. 19go lutego 1862.

Franciszek Adamski.

Wiedeń 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych prowadzono dalej rozprawy nad drugą częścią ustawy drukowej o postępowaniu karnem w sprawach drukowych.

Minister **Lasser** zabrał głos przeciw zaprowadzeniu sądów przysięgłych w sprawach drukowych i rzekł: Kiedy minister sprawiedliwości Pratobevera przedstawił w dniu 22 czerwca stanowisko rządu, powiedział wtedy, że rząd chce wprowadzić instytucyę przysięgłych do nowej procedury karnej i tam gdzie tego zajdzie potrzeba, uczynić to za poprzedniem jednak wysłuchaniem zdania sejmów krajowych. Rząd zwracał kilkakrotnie uwagę na to swoje oświadczenie, lecz utrzymywał, iż częściowe i wyjątkowe zaprowadzenie w sądownictwie instytucyi przysięgłych byłoby nie na swojem miejscu. Te same powody dziś jeszcze skłaniają rząd do tego zdania. Ministeryum sprawiedliwości wypracowało projekt procedury karnej, mogący przyjąć w siebie instytucyę przysięgłych lub też nie przyjąć. W skutku tego Minister prosi, aby w ustawie dziś obradowanej pominąć instytucyę przysięgłych.

Zyblikiewicz jako pierwszy zapisany do głosu, rzekł mniej więcej co następuje: Przemawiać dziś za sądami przysięgłych byłoby anachronizmem. Wolno występować przeciw sprawozdaniu wydziału ze względów nagłości, dowodzić, że pod dzisiejszemi sądami prasie nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, że nawet doznaje ona łagodnego obejścia. Kraje, w których tak się dzieje, godne są zazdrości, ale w moim kraju rzecz się ma całkiem inaczej. Właśnie stosunki, w jakich sądownictwo znajduje się w Galicyi, wymaga koniecznie zaprowadzenia sądów przysięgłych. W Galicyi kary drukowe nie liczą się na dni, lecz na lata, a przepadek kaucyi na tysiące. Na to wszystko wystarczył jeden rok 1861, albowiem przed tym rokiem cenzura była w pełni swojego działania. Otóż w całej Galicyi znajdują się tylko dwa niepodległe dzienniki polityczne.

Mówca na poparcie swoich twierdzeń, iż sprawiedliwość źle jest wymierzaną, przytacza przykłady. Pewien urzędnik powiatowy w Galicyi kazał schwytać jakiegoś człowieka jako włóczęgę, pokazało się że to był głuchoniemy. Urzędnik nie chcąc temu dać wiary, kazał go bić i rozpalonem żelazem bić w piersi. Sędzia ten został uznany niewinnym i przesadzono go (*zlewéj strony:* Kiedy?) W r. 1857 czy 1858, (*z lewéj strony:* Gdzie? Nazwisko?) Naczelnik powiatu zwie się Alexa, powiat Brzostek. Urzędnik ten uszczęśliwia dziś jeszcze sobą inny powiat. Daléj przytacza mówca jako przykład, naczelnego prokuratora w Krakowie (byłego). Aby się go pozbyć, sam mówca musiał jego weksle wykupić i tym sposobem sprowadzić ogłoszenie jego upadłości. Pomieniony prokurator naczelny miał rozmaite brudne sprawki pieniężne o których całe miasto wiedziało i doniesiono o nich nawet p. Ministrowi, a przecież pozostał na urzędzie chociaż biuro jego było izbą meklerską, aż dopiero na własną prośbę otrzymał uwolnienie z urzędu z pozostawieniem mu płacy. Dotąd nie było przeciw niemu dochodzenia kryminalnego. Takie przypadki wystarczają, aby dać objaśnienie o stosunkach sądowych w Galicyi.

Rząd centralny zdawien dawna wywierał w Galicyi wpływ szkodliwy za pomocą sądownictwa. Mówca popiera to przykładami. Wpływ ten tak daleko się rozciąga, że w latach po r. 1850 pociągnięto do odpowiedzialności pewnego radzcę, że nieuczynił sędziów zawisłymi od władz administracyjnych. Niekiedy wydawane bywają rozkazy, aby niebyć prawu posłusznym. I tak np. zabroniono obrońcom przemawiać językiem oskarżonego, i nakazano rozprawy końcowe sądowe prowadzić w języku niemieckim. W końcu zeszłego roku ustanowiono kilka senatów dla przekroczeń politycznych. Sam p. Minister Lasser odmalował na 33 posiedzeniu Izby deputowanych wzburzenie ludności z powodu posiadłości rustykalnych. Jestto potępienie sądów, które nie może uspokoić ludności pod względem posiadania. Sądy galicyjskie lękają się jawności. Przykładem tego wykluczenie jawności w końcowéj rozprawie przeciw dziennikowi *Głos* i ukaranie kupców za zamykanie sklepów, w czem jak wiadomo, ministeryum w błąd wprowadzonem było. Na pierwsze odpowiedziano, że tym sposobem byłoby to ogłoszeniem z urzędu artykułu inkryminowanego, gdy tymczasem artykuł był już ogłoszony w niemieckich, a mianowicie w szląskich gazetach; co do drugiego, Minister stanu oświadczył, że sprawy były sądzone kollegialnie, tymczasem mówca posiada dowody, że tylko prezydyum orzekało. A zatem ośmielono się nawet Ministrów w błąd wprowadzać. Stan taki wymaga środków zaradczych, a będą niemi sądy przysięgłych.

Minister **Lasser** odpowiada, że deputowani galicyjscy chwytają każdą sposobność, aby odmalować kraj swój jako zaniedbany pod względem jurysdykcyi. Już podczas obrad nad lennictwami pokazało się to. Dzisiejsza mowa należy do tego samego rozdziału. Naczelnik powiatu, o którym mówiono, był pociągany kryminalnie jak sam mówca przyznaje, został uwolniony i ukarany dyscyplinarnie; a zatem musiało to być inaczéj niż mówca przedstawia. Co się tyczy nadprokuratora w Krakowie, zapobieżono temu, jak to w wydziale powiedziano, i nowy nadprokurator został mianowany. Tworzenie senatów jest rzeczą prezydium, tam gdzie niema pełnego posiedzenia. Z mowy Lassera pod względem kwestyi służebnictw nie można wyciągać wniosku, jakoby chciał obwiniać władze o bezczynność. Powodem niepewności posiadania ziemi jest to, że podstawa jéj w Galicyi jest chwiejna. Ministeryum jest w stanie poręczyć prawdę dat przytoczonych w odpowiedziach na interpelacye i wziąść za nie odpowiedzialność.

Hr. Clam Martinic zapisany do głosu, zrzekł się takowego.

Dr. **Schindler** wymawia Zyblikiewiczowi, że tylko osób a nie rzeczy dotykał. Sąd przysięgłych odpowiada na pytania tyczące się czynu, a nie może uniewinniać wbrew prawu pisanemu. Niemasz żadnéj Izby sądowéj, którąby wymierzała sprawiedliwość i łaskę. Dostateczne dowody przemawiają, że sądu przysięgłych nie można wyjątkowo zaprowadzać dla dziennikarstwa. Mogłoby np. zdarzyć się, że ten co w karczmie powie co takiego co ktoś z za pieca usłyszy, będzie surowiéj karanym niż autor który wiele złego puścił w świat.

Dr **Rieger**. Byłoby to sowy do Aten posyłać gdyby bronić trzeba było instytucyi przysięgłych. Jeżeli w całości jest ona zbawienną, to powinna być zbawienną i w części nawet i to homeopatycznéj. Mówią, że brak wprawy, ale raz już trzeba zacząć. Są ludzie co zawsze wszystko do jutra odkładają, mówca zaś należy do tych co mówią: lepiéj dziś jak jutro. Zasada jawności, ustnego postępowania i przysięgłych musi być z konstytucyonalizmem tak związaną, że bez niego jest niepodobną. N. Pan przyrzekł udowodnione instytucye konstytucyjne. Mówca nie lubi obaw jakie objawiają przeciw przysięgłym. Pytanie jest: czy przestępstwa drukowe będą sprawiedliwiéj sądzone przez płatnych sędziów czy przez przysięgłych. Niezawodnie to ostatnie sprawdziłoby się. Jeżeli ma być błąd to lepiéj winnego uniewinnić niż niewinnego ukarać. Pierwsze jest błędem, drugie zbrodnią. Przysięgli niemniéj dbają o dobro społeczeństwa jak sędziowie. Projekt wniesiony daje wpływ rządowi na tworzenie listy przysięgłych, a jeżeli urzędnik polityczny dopilnuje się, to nikt nie będzie przysięgłym kto na podejrzenie zasługuje. Jeżeliby z tym projektem rząd się wahał przyjąć sądy przysięgłych, to wystawiłby sobie świadectwo ubóstwa. Nieulega wątpliwości, że wpływ władzy politycznej na sędziów jest znaczny, albowiem sędziowie są ludźmi. Jeżeli ich nie można pozbawić urzędu, to można ich przenieść, a to wiele znaczy. Proszę przenieść sędziego z niższej Austryi w okolice chorobliwe Cisy. Zresztą sędzia może być posunięty na wyższy stopień. Kto chce mieć niepodległe sądy, musi chcieć przysięgłych. Sędziowie będą wdzięczni, gdy się z nich zdejmie odpowiedzialność.

Dalej mówca rozwija stosunek między wolnością ducha i instytucyą przysięgłych i odwołuje się na znakomitych prawników i publicystów.

Kuranda, Klaudi, Taszek i Minister Stanu zabierali jeszcze głosy. Głosowanie imienne wypadło: za wnioskiem Tschabuschnigga o odrzucenie sprawozdania wydziałowego i zwrócenie takowego, by wygotować projekt bez sądów przysięgłych głosowało 90; przeciw niemu, to jest za utrzymaniem sądów przysięgłych w sprawach drukowych 68, jako to:

Bentkowski, Bily, Bocheński, Brenner, Czerne, Cielecki, Czupr, Dabon, Demel, Derbits, Deschmann, Dobrzański, Dreher, Dworak, Eiselsberg, Fleck, Giskra, Goriup, Grocholski, Grünnwald, Gschnitzer, Gutowski, Hann, Hauschild, Hawelka, Helcelet, Heyss, Horodyski, Hubicki, Iliuc, Kaiser, Kemeter, Kirchmajer, Klaudi, Kostelnik, Krzysztofowicz, Kuranda, Ljubisza, Mahaczek, Milner, Morgenstern, Prachenski, Prażak, Pummerer, Rechbauer, Rieger, Riehl, Ruczka, Smolka, Staniek, Stieger, Szeliwski, Stummer, Taszek, Toman, Tomek, Wężyk, Winterstein, Wiser, Zatka, Zeleny, Zyblikiewicz.

— N. Pan nadał Emper. bar. Henrykowi Handel godność tajnego radzcy z uwolnieniem od taksy.

— N. Pan przeznaczył 2000 złr. dla pogorzałéj gminy Mezzana w powiecie Male w Tyrolu.

— *Wanderer* donosi, że jego redaktor i właściciel p. Maurycy Grass oskarżony został o zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności w myśl § 65 *a* kodeksu karnego, następnie o przekroczenie § 34 *b* ustawy drukowéj (brak powinnéj pieczołowitości); współpracownik tego dziennika Dr. Maks. Falk oskarżony jest o udział w zbrodni naruszenia spokojności publicznéj w myśl §§ 1, 5 i 6 kod. kar., a wreszcie odpowiedzialny redaktor Seyfried i nakładca Förster oskarżeni są o przekroczenie § 34 ustawy drukowéj.

— Jak słychać, wygotowano już w Ministeryum Stanu zupełny projekt organizacyi władz politycznych. Zachowano w nim zasadę rozdziału sądownictwa i administracyi, uproszczono cały podział hjerarchiczny władz, zdecentralizowano ich zakres działania i zmniejszono liczbę władz i urzędników. Władze polityczne krajowe podlegać będą bezpośrednio ministerstwu, a władzom krajowym bezpośrednio urzędy powiatowe, tak iż tylko trzy instancye polityczne istnieć mają. Liczba powiatów będzie znacznie mniejsza, a obszar ich większy, a w ogóle będą one niejako przywróceniem organizacyi z r. 1850. Powiaty będą dopiero określone w swoim terytoryalnym rozmiarze po ukończeniu organizacyi gmin miejscowych i powiatowych. A zatem jest to projekt nie prędko mający być urzeczywistnionym.

— Projekt do prawa względem opodatkowania promes, już wyszedł z druku. Warunki główne prawa są takie: Wydający promessy musi w Austryi zamieszkiwać; promessy mogą być wydawane tylko na krajowe losy pożyczkowe i loteryjne i na cały los, promesy wydawane będą na blankietach skarbowych ostęplowanych. Promessy na losy wartające nominalnie najwyżéj 60 złr. opłacają 25 centów stępla, wyższe zaś 50 centów. Wydanie promessy na los sprzedany komu innemu lub którego nie ma wydawca w swojem posiadaniu, uważanem być ma za ciężkie przestępstwo skarbowe (jest ono oraz oszustwem, popełnionem na nabywcy i to nie tylko oszustwem o wartość promesy lub losu, lecz o wartość wygranéj, bo nabywca pozbawiony przez to bywa możności wygrania). Dochód skarbowy z promes obliczony jest w przypuszczeniu na 300.000 złr.

— Jedna z litografowanych korespondencyj wiedeńskich pisze „z najwiarogodniejszego źródła“ co następuje o zmianie konkordatu:

Nie bar. Hübner, ale kardynał arcybiskup Rauscher uda się do Rzymu z polecenia cesarskiego, aby układać się ze stolicą apostolską o rewizyę „traktatu z d. 18 sierpnia 1855“. Zdaje on się być najwłaściwszym do uzyskania od stolicy apostolskiéj ustąpień, a to tem więcéj (właśnie tém mniéj), że w imieniu rządu cesarskiego prowadził układy z dworem rzymskim i z pronuncyuszem kardynałem Viale Prela i już wówczas umiał uzyskać od dworu rzymskiego koncesye, osobliwie co do artykułów 12 do 15, daléj 20, 25, 30 i 33. Kardynał Rauscher uważany jest w sferach wyższych jako umocowany od całego episkopatu austryackiego, i dla tego sądzą, że mu się łatwiéj powiedzie to trudne zadanie, iż może liczyć na zgodność wszystkich biskupów. W imieniu królestwa Węgierskiego prowadziłby układy Prymas lub jako jego delegowany arcybiskup Lonowicz, wielkiego używający w Rzymie wzięcia z powodu uczoności swojéj. Kardynał Rauscher wyjechać ma do Rzymu z okazyi beatyfikacyi męczenników japońskich i podczas swojego w Rzymie pobytu rozpocząć ma układy z dworem rzymskim i przywieść do skutku umowę, na podstawie któréj będzie można przystąpić do rewizyi artykułów konkordatu w myśl art. 35 tego traktatu.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wyższéj w dniu 17 lutego zwraca hr. **Clarendon** uwagę zgromadzenia na pewne listy hr. Cavoura, które niedawno ukazały się w dziennikach; listy te, powiada on, zdziwiły go mocno, gdyż przypisują mu pewne oświadczenia, które winien wyjaśnić.

Nie cofam się, mówił dalej szan. lord, przed żadną odpowiedzialnością za to co napisałem lub uczyniłem, lecz czuję się być obowiązanym odeprzeć niedorzeczność, jaką mi przypisywano, iż nakłaniałem Piemont do szukania sporu z Austyą, zapewniając go, iż liczyć może na pomoc naturalną Anglii. Prawda, że na kongresie paryskim hr. Cavour ciągle poruszał kwestyę niepodległości Włoch, z którą kongres niewiedział co robić, i że po załatwieniu kwestyi pokoju z Rosyą wywiązała się nad stanem Włoch dyskusya, któréj następstwem była zgoda co do cofnięcia wojsk okupacyjnych austryackich i francuskich z pewnych części Włoch.

Nie taiłem hr. Cavourowi, że Anglia nie odmówi Włochom poparcia w wojnie o niepodległość, lecz w rozmowie naszej nic nie zaszło tak ważnego, abym potrzebował udzielać to moim kolegom. Jedyne oświadczenie moje, któremu możnaby przypisywać sens wskazany w tych listach, jest takie, że gdyby Austrya prowadziła wojnę z Piemontem, mocarstwo ostatnie mogłoby być pewnem sympatyi parlamentu i ludu angielskiego. Wyobraźnia uzupełniła resztę w tych listach prywatnych, które nie były przeznaczone do ogłoszenia.

Oświadczam, iż niepodobieństwem jest, abym w sposób najpośredniejszy nawet mógł zalecać Piemontowi, (kraj ten bowiem posiada sympatye nasze) aby wydał wojnę Austryi, która we Włoszech miała 150,000 ludzi pod bronią. Zresztą abym mógł bez żadnego upoważnienia w tej mierze przyrzekać pomoc Anglii Piemontowi, gdyby tenże wszczął wojnę przeciw Austryi, kiedy wojna ta mogła nas wciągnąć w niesnaski z połową Europy, wydaje mi się niedorzecznością tak dotykalną, iż mam nadzieję, że panowie uznacie, że oświadczenie zawiera samo w sobie zbyt uderzającą sprzeczność, ażebym potrzebował dla wpojenia przekonania tego w Izbę, odwoływać się do nadzwyczajnej owej roztropności, jaką mi hr. Cavour, w sposób nieco paradoksalny, przypisuje w swoich korespondencyach.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 18 lutego Izba wyznacza komitet do roztrząśnienia kredytu dodatkowego, którego wydział marynarki i armii zażądał na rok bieżący. Kredyt ten wynosi 973,000 fst.

P. **Bright**. Przy tej sposobności zaprzeczyć muszę potrzeby wydatku blisko miliona fst. Z korespondencyj przedłożonych parlamentowi nie zdaje się wynikać, ażeby rząd Jéj K. Mości na żadną nie zasługiwał naganę z powodu sprawy „Trentu“; lecz wielka okazuje się różnica pomiędzy postępowaniem ministerstwa spraw zagranicznych, jakie się objawia z depesz, a postępowaniem rządu gdzieindziej. Ganić tylko mogę jak najenergiczniej środki obrane przez rząd w chwili, gdy depesze które wysyłał nie zdawały się zapowiadać tych środków, które zdawały się nieuniknioną zapowiadać wojnę.

Rząd angielski powinien był wiedzieć, że rząd amerykański nie odrzuci i odrzucić nie może żądania naszego, aby wypuszczeni zostali więźnie zabrani na statku „Trent“, lecz były w Anglii stronnictwa pragnące wywołać wojnę pomiędzy obu krajami, a wielki rozwój sił, który z rozkazu rządu nastąpił, przekonał wielu, że się zanosi na wojnę.

Śmiem twierdzić, iż nie ma na świecie rządu, któryby więcej był skłonnym słuchać prawa jak rząd Stanów Zjednoczonych i nie wątpię, że gdyby Anglia nie była groziła, nieszczęśliwe zajście byłoby się w pierwszéj chwili przyjaźnie załatwiło. Gdy sprawa podobna jak ta, wznieci nagle niezgodę pomiędzy dwoma narodami, najwłaściwszą jest polityką i obowiązkiem rządu, użyć wszelkich środków umiarkowania, zanim przystąpi do kroków paraliżujących handel i przynoszących uszczerbek interesom wszelkich klas społeczeństwa.

P. **Baxter** sądzi, że postępowanie rządu angielskiego w tej okoliczności było tego rodzaju, iż mogło owszem utwierdzić najlepsze porozumienie pomiędzy obu krajami.

Lord **Palmerston**. Mój szanowny przyjaciel oddaje słuszność postępowaniu rządu pod względem wymagania z jego strony zadość uczynienia od rządu amerykańskiego. Pod tym względem niema różnicy opinii. Oddał on zupełną słuszność równie względom jakie kierowały szanownym moim przyjacielem, stojącym na czele ministerstwa spraw zagranicznych w dawaniu instrukcyj lordowi Lyons, równie jak delikatności i rozsądkowi lorda Lyonsa w wykonaniu tychże. Zgadzamy się przeto zupełnie co do tych punktów przedwstępnych.

Mój szanowny przyjaciel jest jednakże zdania, iż źleśmy uczynili robiąc wielkie przygotowania wojskowe i morskie i że niepowinniśmy byli wysyłać wojska które odjeżdżało czyniąc (użyję tu jego wyrażenia) „dzikie gestykulacye.“ (śmiech) Niewiem do jakiej wyłącznej okoliczności szanowny członek czyni tu aluzyę, lecz właśnie był mróz kiedy nasze wojsko odjeżdżało i jeżeli robiło dzikie gestykulacye, to zapewne dla tego ażeby sobie ogrzać ręce. (śmiech)

Głównym argumentem szanownego mego przyjaciela było to, że Stany Zjednoczone będąc związanemi rozmaitemi zobowiązaniami prawa międzynarodowego powinny były zwrócić osoby aresztowane na statku „Trent“, że w postępowaniu swem bynajmniej nieulegały wpływowi ludu. Lecz jeżeli tak jest, chciałbym dokładnie wiedzieć dlaczego rząd Stanów Zjednoczonych jeżeli się uważał obowiązanym przez własne zasady zganić akt tymże przeciwny, a tem samem dać zadośćuczynienie, dlaczego powtarzam uwięził tych czterech ludzi?

---

uderzał na uświęconą klasyczność. Dając niektóre wyrazy nowego słownika pod Arystotelesem, takie dał objaśnienie: „Jest to pistolet, którym wszyscy pedanci strzelać zwykli: nabity jest klasycznością a najczęściéj wymierzony bywa przeciw naturze.“

Kiedy pisał swoje farsy, a chcąc mir dla nich wyjednać u klasyków, dowodził, że „Farsa-robienie farsy, znane już było i ustarożytnych, wszakże Lukan pisał farsalię.“

Zadaniem, wstępującego w szranki literackie każdego, były tłomaczenia i to głównie a jedynie z literatury francuskiej. Mnożyły się ztąd liche przekłady, o nich to powiedział Żółkowski:

„Zły tłómacz podobny jest do lokaja, który zlecenie pańskie niegodziwie opowiada.“

Czując przewagę uprzedzeń klasyków, zażartował z nich dowcipnie:

„Nic jak klasyczność! nic jak klasyczność! a raczej na odwrót klasyczność jak nic, a przynajmniej *loteryjna*, bo w niej więcej *niców* niż czegoś.“ Kiedy oburzył poważny areopag rzuceniem zdazia, że:

„Klasyczność jest feudalizm, romantyczność liberalizm“ zaraz w następnym numerze swego pisma uspokoił zajątrzonych żartem:

„Jeżeli romantyczne dzieła Szyllera, są tak smaczne jak *kapłony naszego Szyllera* w Warszawie, to powinni wszyscy przejść na stronę tego poety.“

Zwolennik sceny narodowej, pragnąc jéj postępu, szydził z przyjętych foremek, w których mieścić się musiała i poważna tragedya i wesoła komedya.

„Cała różnica (pisze) między komedyą i tragedyą jest ta, że w komedyi amant bierze kochankę czasem nawet z posagiem, a w tragedyi nigdy jéj niedostaje.“

Załączył zarazem dwie recepty na ich ułożenie i pisanie.

1. Recepta na tragedyę.

„Weź jednego bohatéra i jednego złoczyńcę, tamtemu dawaj wszystkie cnoty, temu wszystkie zbrodnie, do jakich tylko człowiek jest zdolny; pomięszaj ich z sobą tak, żeby raz ten, drugi raz ów się pokazał. Dodaj do tego parę tuzinów: O! Ach! i Ha! kilka młodości, tudzież morderstw jedną dozę, miłości *adlibitum*. Gotuj to wszystko aż do piątego Aktu i nawet daj kilka razy wyszumieć, potem zlej, zatknij morałem i niech tak przez parę godzin stygnie. Po czem możesz zażyć jak ci się podoba.“

2. Recepta na komedyę.

„Weź młodą panienkę, jednego kawalera, jednego nieznajomego, jednę pokojówkę, parę lokajów i jednego chciwego opiekuna: zmięszaj to wszystko jak najmocniej; dorzuć do tego 12 uncyj bufonady i pół uncyi dowcipu, a nawet mniej jeżeli można. Pozwól dziewczynie przez niejaki czas dręczyć kochanka, niech się przez kilka aktów waha, a następnie z podziwieniem obudwóch nich za niego idzie, a jeżeli przymięszasz do tego jeszcze wesele, niejakie tańce, trochę piosneczek, cały pojedynek i garść policzków, tedy będzie *mixtura* jedna z najlepszych. *Probatum est.*“

Możnaż było dowcipniej wyszydzić te uświęcone przepisy tak zwane klasyczne, których nikt z piszących nie chciał przestąpić? Patrząc na miernoty utworów literackich, żartował sobie z zarozumiałych autorów, którzy tłómacząc z francuskiego, nawet nie wyborowe pisma, sądzili, że swe imiona unieśmiertelnią.

„Pewien autor (pisze Żółkowski) chce swe dzieło przypisać potomności, drudzy jednak wątpią, aby doszło podług tego adresu.“

Przemijały się jeszcze tak w kraju jak w Warszawie postacie w ubiorach staropolskich: dosyć tu wymienić znane postacie w stolicy królestwa: Jana Kilińskiego, Skorochoda Majewskiego Metrykanta, mecenasa Ziemięckiego, sędziów: Dominika Borakowskiego i Plichtę. W cechach warszawskich nie mało było kontuszowców, którzy uwydatniali przy występowaniu ich uroczystem z chorągwiami swemi. Oto jest szereg fraszek w tym przedmiocie, równie jak i ze wspomnień przeszłości:

„Tak często kontusze brano na *wyloty*, że już prawie wszystkie *wyleciały*, a przynajmniej nie wiele ich widać.“

„Lepiej przebrać się po *polsku*, niżeli przebrać za *Polaka.*“

Przedtem była moda chodzić z *wylotami* u rękawów, a teraz są kieszenie na *wyloty*.“

„Że młodzież nie nosi teraz pasów, to nic nie szkodzi; ale jednak nosi kamizelki w paski, zawsze to są wspomnienia narodowe.“

„Dziwna rzecz, że się ludzie płaszczą, czemu nie kontuszą albo żupanią?“

„Jest to osobliwością w muzyce, że *trio* ozdobiło poloneza i *trio* mu zaszkodziło.“

Zawichrzenia polityczne, których sceną były Włochy, Hiszpania i Turcya, gdzie wrzała walka Greków o niepodległość, dawały powód częsty Żółkowskiemu do fars bardzo trafnych, które z ust do ust przelatywały po całym kraju, gdyż mała liczba egzemplarzy drukowaną była, tak Potpourri, jak Momuss. Część ta, obu tych pism w tamtych czasach, przez współczesnych najwyżej była cenioną, dziś pozostała tylko wspomnieniem i całe dla nas zajęcie straciła. Wiele nawet fars dla dzisiejszego czytelnika są hieroglifami nieodgadniętemi. Niektóre z nich tylko powtórzymy, ułożywszy w ład pewien.

„Nowonarodzone dzieci biednych greczynek, nie znały dotąd innej kąpieli jak łzy swoich matek.“

„U Turków można widzieć piękny *rząd* ale na koniu.“

„Grecy turkom bóty szyją, niezważając na to, że oni w pantoflach chodzić zwykli.“

„Dla tego polska długo niepokazywała się na mapie, że była *rozebrana*.

„Dawniej był król Łokietek, a teraz kraj.“

Żydzi tak licznie rozsiedleni w kraju naszym, obfitym byli zasobem do fars Żółkowskiemu. Znał ich dokładnie przebiegi i umiał je w nich wydać. za jego czasów gęsto jeszcze siedzieli arendarze po karczmach, ta główna plaga zubożenia ludu wiejskiego. Mieli oni tysiące sposobów do rozpajania kmieci naszych, dla tego dobrze powiedział:

„Żyd nie chce mieć nikogo na kwaterze, ale na kwaterkę radby każdego zaprosić.“

Kiedy już wiadomem było prawo, zabraniające żydom posiadania szynków, Żółkowski w Momusie zaraz napisał:

„Można pozwolić ażeby żydzi trzymali szynki, ale wieprzowe, to się sami ich wyrzekną.“

„Izraelici lubią każde branie, wyjąwszy branie na żołnierzy.“

„Ślusarze już nie będą robić szrub z żelaza, ale z żydów, bo ci się wszędzie wszrubują.“

„Chcąc ucywilizować żydów, nie trzeba ich uczyć naszego języka, ale trzeba nam wszystkim uczyć się po żydowsku, to się nie damy oszukać“

Żydzi do trefnego się nie biorą, tylko do trafnego i dla tego wszędzie trafią.

„Gdyby żydzi wystawili swoje płody na widok publiczny, tobyśmy po wszystkich salach widzieli same tylko kulfony, czyli oberżnięte dukaty.“

Do ostatniego działu należą rozrzucone w pismach Żółkowskiego zdania, myśli, dowcipki i anegdoty. Oto z nich wybór.

Inna serca jeografia, inna jeografia ziemi. I tak kraj ma granice ziemi, miłość do kraju jest bez granic.

Reputacya to jest moralna peruka, pod którą czasem ani jednego uczciwego włoska nie znajdzie.

Osobliwa rzecz, że przyjaciel może być fałszywy a nieprzyjaciel nigdy.

Dobrze, że ludzie pozbawiają się sumienia, bo na cóż trzymać to, co człowieka gryzie.

Z każdej własności, da się człowiek łatwo wywłaszczyć, ale z miłości własnej nigdy i nigdy nawet statutów na to nie będzie.

W Chinach wynaleziono takie grzebienie, które najsubtelniejsze myśli z głowy wyczesać mogą.

Młodzież, choćby najbardziej demokratycznych trzymała się maksym, jednak za orderem podwiązki wzdychać nieprzestanie.

Dawniej jednem jabłkiem można było ująć sobie niewiastę, a teraz trzeba tyftyków, brylantów.

Nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło, wyjąwszy złych butów, bo te nigdy na dobre wyjść nie mogą.

„Jakto nie ma djabłów?— A nie ma.— Szkoda! a któż naszego dzierżawcę porwie,“ tak mruczał sobie chłopek, nakładając fajkę.

Niedawno zwiedzałem cmentarz Powązkowski i stanąłem przy grobie wielkiego artysty. Wierzba stara, co go ocieniała dawniej, uschła; inne drzewko zajęło jéj miejsce i rozwinęło się pięknie.

Cichość w około, gwar miasta ucichł, umilkły żałobne śpiewy i dzwony, grabarze spoczywali po pracy. Szum tylko liści w tym ogrodzie śmierci, był jakby cichą modlitwą umarłych. Stojąc długo przy pomniku Żółkowskiego, pomyślałem sobie, jak ta wierzba uschła, tak zawiść i złość, jeżeli je kiedy obudziłeś, u stóp twego grobu ukorzone padły, a zasługa i poczciwa sława musi go uwieńczyć i ocienić, jak to młode drzewo, troskliwą zasadzone ręką.

Czy dla tego, że jak rzekł szanowny członek, panowie ci byli przedmiotem głębokiej nienawiści rządu Stanów Zjednoczonych? Lecz to nie jest powodem do popełnienia niesprawiedliwości. Dlaczegóż więc uwięził tych czterech ludzi którzy stosownie do zasad uznanych przez rząd mieli prawo być wypuszczonymi w pierwszej chwili.

Zaprzeczyć nie można, że rząd Stanów Zjednoczonych niepowodował się w pierwszych fazach kwestyi przekonaniem, że spełnia czyn godzien nagany i że winien jest zwrócić uwięzionych.

Mój szlach. przyjaciel twierdzi również że nie użyto żadnego parcia na rząd Stanów Zjednoczonych i że co się tyczy wojny, p. Seward i p. Lincoln nie mogli jej rozpoczynać z własnej woli — wiadomo nam że wojna potrzebuje sankcyi senatu. — Szan. członek wyciąga ztąd wniosek że jest niedorzecznością i rzeczą naganną przedsiębrać środki, których skutkiem byłaby wojna z Stanami Zjednoczonemi. Lecz czyż niemieliśmy powodów wątpienia, że nasze żądanie spełnionem będzie?

Pomiędzy tymi, którzy przypominają sobie jakie uczucia oburzenia wywołała w całym kraju wiadomość o dokonanej obeldze i obrazie, czyż jest chociaż jeden człowiek, któryby śmiał twierdzić, że lud angielski poddałby się bez szemrania odmowie?

Otóż gdyby dano taką odmowę, bylibyśmy zmuszeni dopomnieć się zwykłemi środkami zadość uczynienia zaprzeczonego uprzejmiejszym zabiegom.

Jakież powody mieliśmy mniemać że nam nie odmówią naszego żądania? Mój szan. przyjaciel nie mógł zapomnieć o wypadkach świeżych i obecnych jeszcze pamięci wszystkich. Jakież było istotne usposobienie umysłów w państwach północnych?

Wiadomo iż uczyniono bohatera z kapitana Wilkes. I dla czego? głośno przytaczam powód. Oto dla tego że miał odwagę ubliżyć chorągwi angielskiej.

Była wielka demonstracya w Bostonie, do której jeżeli się niemylę urzędnicy, a pomiędzy nimi dygnitarz wysokiej rangi t. j. gubernator kraju, połączyli się z jej zwolennikami. Gdy kapitan Wilkes poszedł do teatru, cała sala powstała, jakby to stać się mogło za ukazaniem się oswobodziciela ojczyzny, powstała dla uczczenia kapitana Wilkes i powitała go okrzykami. Zapytuję przeto czy rząd był obcym zupełnie podobnym demonstracyom.

Wydział marynarki, sekretarz admiralicyi pochwalił postępowanie kap. Wilkes, podziękował mu, zarzucając jedynie iż zbyteczną okazał tolerancyę i wyrażając nadzieję że pod tym względem przykład jego niebędzie uważany za precedencyę. Zresztą jeżeli się nie mylę Izba niższa zawotowała podziękowanie kapitanowi Wilkes i pochwaliła jego postępowanie. Słowem publiczność amerykańska, rząd, jedna gałęź legislatury, wszyscy pochwalili czyn dokonany.

Czyż w obec tych faktów mieliśmy się prawo spodziewać, że postępowanie tyle uprzejme mające na celu żądanie aby rząd amerykański raczył wydać w nasze ręce cztery osoby aresztowane, podyktuje mu te wyrazy: „wszystkie narody amerykańskie wiedzą, żeśmy zelżyli waszą chorągiew i cieszą się z tego, lecz ponieważ prosicie jako o łaskę, o wydanie więźniów, z tego tytułu przystajemy na ich wydanie.“ Sądzę w istocie że gdybyśmy się ograniczyli na tem żądaniu, zasłużylibyśmy być potępionymi, zasłużylibyśmy na nazwę ludzi mało dbałych o interesa kraju.

Jakiż w opinii Amerykanów jest nasz punkt słaby i dlaczego Stany Zjednoczone okazują się zawsze trudniejszemi w traktowaniu z Anglią niż z Francyą? Oto dlatego, że sądzę iż Kanada i kolonie angielskie w Ameryce północnej są bez obrony.

Cóż więc jest naszym obowiązkiem? Oto, umocnić te kolonie i dowieść zuchwałym że jesteśmy w stanie bronienia się na punktach które uważają za najsłabsze i najdostępniejsze. Lecz niebyło to robieniem „dzikich gestykulacyj“ było to poprostu obraniem środków obrończych. Byłoto wzmocnieniem tego punktu słabego, który mógł być zaczepionym, podczas gdy przekonanie o słabości tego punktu, mogłoby zachęcić Amerykanów do utrzymania stanowiska jakie zajmowali, do niewydania więźniów i do odmowy naszemu żądaniu.

Sądzę więc, że nagana szanownego mego przyjaciela reprezentanta z Birmingham nie jest zasłużoną i że to cośmy uczynili, niemożna mianować wyzywaniem rządu Stanów Zjednoczonych. Było to poprostu środkiem, który winniśmy byli obrać, w obec niepewności rezultatu komunikacyj wysłanych z tego kraju. Niema wątpienia że rząd Jej K. M. byłby przedmiotem votum nagany, gdyby był zniósł obelgę. Umysły, a przynajmniej pokolenie obecne byłoby wiecznie zachowało uczucie upokorzenia i poniżenia na wspomnienie obelgi rubasznej i niepomszczonej jakiej doznał kraj.

Mniemam prócz tego, że jeżeli kraj sądzić może, że inny kraj z którym ma podobne zatargi, gotów jest z obawy cierpliwie oddać się przy każdej sposobności każdemu upokorzeniu, czerpać on będzie zachętę do nieprzyjaznego postępowania i do czynów ostatecznych, które sprowadzą zajście. Można być pewnym, że najlepszym bezpieczeństwem dla pokoju jest przekonanie, że jeden naród szanuje drugi, że każdy z nich zdolny jest bronić się i że żadna obelga, żadna krzywda, którą jeden przeciw drugiemu popełni, nieujdzie bez pomszczenia.

Z narodami dzieje się jak z osobami; wzajemny szacunek jest najsilniejszą rękojmią utrzymania dobrej woli i wzajemnej uprzejmości. Dla tego sądzę, że postępowanie, jakie rząd zachował daleko jest skuteczniejszem do utrzymania pokoju niż to, jakie doradza reprezentant z Birmingham.

Włochy.

Wspomniawszy w przedostatnim numerze o zajmujących a świeżo ogłoszonych listach Cavoura, pisanych z Paryża gdy był pełnomocnikiem sardyńskim na kongres, a pisanych do Ratazzego, podaliśmy jeden z ważniejszych listów tego zbioru, opisujących rodzenie się sprawy, która się w 1859 r. rozwinęła i dotąd jeszcze skończoną nie jest; dla tego listy te zawierają ważne wskazówki i na teraz. Dzisiaj umieścimy kilka dalszych listów.

„*Paryż* 14 kwietnia 1856 r. Kochany kolego. Wczoraj obiadowałem u księcia Napoleona razem z br. Clarendonem (wówczas angielskim ministrem spraw zagranicznych i pierwszym pełnomocnikiem na kongres Prz. R.) i miałem długą z temi oboma osobami rozmowę. Mówili mi, że w dniu poprzednim rozmawiali z Cesarzem (Napoleonem) o sprawach włoskich; oświadczali mu, że postępowanie Austryi stawia Piemont w bardzo trudnem położeniu, że należy pomódz mu wydobyć się z tego położenia. Lord Clarendon rzekł Cesarzowi otwarcie, że Piemont może być zmuszony do wydania wojny Austryi, i że w takim razie jest rzeczą konieczną ująć się za nim. Cesarz zdawał się bardzo uderzony temi słowami, zastanawiał się nad tą myślą i oświadczył, iż życzy sobie ze mną względem tego się rozmówić. Spodziewam się, że będę mógł przekonać go o niepodobieństwie abyśmy pozostali w tem położeniu, w jakiem postawieni zostaliśmy przez uporczywe postępowanie Austryi. Znając jego sympatyę dla Włoch i dla nas, oraz konieczność działania, jestem pewien, że wystąpi z energią i wytrwałością jaką się odznacza w tak wysokim stopniu. Jeżeli rząd angielski podziela uczucia i zdania lorda Clarendona, pomoc Wielkiéj Brytanii jest niezawodną. Ten minister spotkawszy Buola u Cesarza, rzekł mu: „„Rzucacie rękawicę Europie liberalnéj; pomnijcie, że może być podniesioną, i że znajdują się państwa, które jakkolwiek podpisały pokój, są gotowe do rozpoczęcia wojny.““

„Gdy Clarendon mówił ze mną o środkach działania moralnie i materyalnie na Austryę, rzekłem mu: „Przyślijcie do Spezzia waszych żołnierzy na okrętach wojennych i postawcie tam waszą flotę.“— Odpowiedział mi na to: „„Myśl ta jest wyborną.““

„Ks. Napoleon czyni wszystko co może dla nas, okazuje otwarcie swoją antypatyę przeciw Austryi. Na wczorajszy obiad zaproszeni byli wszyscy pełnomocnicy z wyjątkiem austryackich. Zapytany o powód tego wyłączenia, odpowiedział: „„Gdyż ich nie lubię, i nie mam żadnego powodu ukrywać moją antypatyę.““

„Kongres zbierze się dzisiaj a może jeszcze i w środę. We czwartek pojadę do Londynu, gdzie zatrzymam się jak najkrócéj o ile można, ale wracając będę się jeszcze musiał tu zatrzymać aby rozmówić się z Cesarzem.“

„*Paryż* 15 kwietnia 1856 r. Kochany kolego, widziałem się dzisiaj z Cesarzem i mówiłem do niego podobnie, jak do lorda Clarendona, lecz nieco mniéj wybitnie. Bardzo dobrze przyjął moje słowa, ale dodał, że mniema skłonić Austryę do zamiarów więcéj pojednawczych. Opowiadał mi, że na obiedzie w sobotę rzekł do hr. Buola, iż przykro mu być w zupełnéj sprzeczności z Cesarzem austryackim co do kwestyi włoskiéj; że w skutku tego oświadczenia, Buol udał się do Walewskiego, aby wyrazić życzenie Austryi zadowolnić we wszystkiem Cesarza (Napoleona); Buol dodał, że Austrya nie ma innego sprzymierzeńca prócz Francyi, a przeto dla niéj jest koniecznością stósować swą politykę odpowiednio do życzeń Francyi.

„Cesarz zdawał się zadowolniony z tych oświadczeń życzliwości i powtarzał mi, iż będzie z tego użytkował, aby skłonić Austryę do koncesyj. Okazałem się niedowierzającym; nalegałem na konieczność zabrania stanowczéj postawy, i powiedziałem, że dla zaczęcia przygotowałem protestacyę którą nazajutrz wręczę p. Walewskiemu. Cesarz zdawał się bardzo wachającym. Wreszcie rzekł: „„Jedź pan do Londynu, rozmów się dobrze z Palmerstonem, a powróciwszy bądź u mnie.““

„Cesarz wistocie mówił z Buolem, gdyż ten przy końcu posiedzenia konferencyj zbliżył się do mnie i czynił tysiączne oświadczenia względem dobrych intencyj Austryi dla nas. Zapewniał mię, iż Austrya chce żyć wspokoju, wniczem naszym instytucyom nieprzeszkadzać, i mówił wiele innych podobnych żartów. Odpowiedziałem, iż w czasie swego pobytu w Paryżu nie dał bynajmniéj dowodów takich intencyj, i że odjeżdżam przekonany, iż nasze stosunki są gorsze niż wprzódy. Rozmowa nasza była długa i ożywiona; szczegółowo ją opisać zajęłoby wiele czasu. Wiele prawd było powiedzianych, zawsze jednak tonem pełnym grzeczności. Gdyśmy się rozłączali rzekłem: „„Odjeżdżam smutny z powodu, że nasze stosunki się pogorszyły; to jednak nieprzeszkadza, spodziewam się, że zachowasz pan, również jak ja, przyjemne wspomnienie naszych osobistych stosunków.““ Scisnął mi rękę mówiąc: „„Pozwól mi pan spodziewać się, że nawet politycznie nie zawsze będziemy sobie nieprzyjaciołmi.““ Z wszystkiego tego wnoszę, że Buol jest nieco przestraszony objawami opinii za nami, a może i słowami jakie Cesarz mu powiedział.

„Orłów (wówczas prezes Rady państwa i pierwszy pełnomocnik rosyjski P. R.) czynił mi tysiąc oświadczeń przyjaźni i uznał wraz ze mną, że stan Włoch jest nie do zniesienia; dał mi nawet do zrozumienia, że rząd jego chętnieby współdziałał dla poprawienia tego stanu. Pełnomocnik pruski również mówił mi źle o Austryi. Słowem jeźli nic nie zyskaliśmy pod względem praktycznym, zwycięstwo jest zupełne co się tyczy opinii publicznéj.

„Buol zawiadomił mię, iż wniósł skargę ażeby wytoczono proces dziennikowi *Espero*, z powodu dawniejszego artykułu...

„List niniejszy miał zawieść Sommeiller; lecz gdy nie mógłem go skończyć naczas, oddaje go p. Nigra który powraca wprost do Turynu. Uważam za stósowne ażeby wydrukować w drukarni królewskiéj traktat pokoju wraz z wszystkiemi protokułami, w celu iżby rozdać kopie w Izbach, jak tylko do Turynu nadejdzie wiadomość o wymianie ratyfikacyj traktatu. *Cavour*.“

List który następuje, jest już pisany po ukończeniu kongresu i odnosi się do podróży Cavoura do Londynu. Brzmi on:

„*Paryż w kwietniu 1856 r.* Kochany kolego, mając właśnie wyjechać do Londynu, piszę do ciebie, aby ci donieść, że miałem długą rozmowę z lordem Clarendonem, który rozmawiał dzisiaj dwie godziny z Cesarzem. Gdy Clarendon wyrażał swoje zmartwienie z bezowocności usiłowań przedsiębranych na korzyść Włoch, Cesarz odrzekł: „„Upoważniam pana do oświadczenia w parlamencie, że moim zamiarem jest odwołać moje wojska z Rzymu i zmusić Austryę ażeby toż samo uczyniła““. (Przypomnieć tu należy, że wówczas w Bononii i w części państwa papiezkiego znajdowały się wojska ces. austryackiego. Prz. R.). Te ostatnie słowa były wyrzeczone podniesionym głosem. Nadto Cesarz mówił, że Buol robił mu najpiękniejsze obietnice i w końcu poddawał myśl, ażeby łącznie z Anglią zażądał od króla neapolitańskiego wydania amnestyi, a zażądał w sposób, któremuby odmówić nie było można, to jest grożąc wyprawieniem floty. Clarendon rzekł do mnie, że jeżeli Austrya nie zmieni swego systemu, Francya i Anglia najdalej za rok będą zobowiązane uczynić to siłą oręża. Rzeczą jest pewną, że pełnomocnicy austryaccy są nieukontentowani i upadli na duchu. *K. Cavour.*“

Podamy tu jeszcze jeden list, dawniejszy od wszystkich poprzednich, a pisany przez Cavoura w czasie trwania kongresu, po posiedzeniu na którem roztrząsano sprawę włoską. Cavour pisze do Ratazzego:

„W obszernem piśmie które przesłałem do Cibrario, zdaję sprawę szczegółowo z wczorajszego posiedzenia kongresu, na którem była mowa o kwestyi włoskiéj. Bardzo mało mam ci dodać do urzędowego mego opowiadania. P. Walewski mówił bardzo dobitnie o Neapolu i wypowiedział słowa gorzkiej krytyki (dla tamecznego rządu). Może nawet poszedł za daleko, gdyż przez to przeszkodził pełnomocnikom rosyjskim przyłączyć się do jego propozycyj. Clarendon energiczniej jak kiedykolwiekbądź wyrażał się czy to o rządzie papiezkim, czy to o rządzie króla neapolitańskiego. Rząd ten nazywał najgorszym i mówił o nim tak jakby inaczej nie mówił Massari. Mniemam, że Clarendon będąc przekonany, iż nie osiągnie żadnego praktycznego rezultatu, osądził za stósowne użyć takiego języka ekstra-parlamentarnego. Będziemy mieli jeszcze jedno dość ożywione posiedzenie, gdy przyjdzie odczytanie protokółu wczorajszego posiedzenia.

„Gdyśmy wychodzili, rzekłem: Milordzie widzisz, że nie można nic się spodziewać od dyplomacyi; jest już czas użyć innych środków co się tyczy króla neapolitańskiego. Odpowiedział mi: „„Tak jest, trzeba się zatrudnić Neapolem i to wkrótce“.

„Gdy odchodził, odpowiedziałem: iż raz jeszcze o tym przedmiocie pomówiemy. Mniemam, że będę mógł oświadczyć mu, iż trzeba wyrzucić B (to jest króla neapolitańskiego, którego nazywano wówczas król Bomba). Trzeba cokolwiek uczynić. Włochy nie mogą zostać w dzisiejszem położeniu. Napoleon jest o tem przekonany, a jeżeli dyplomacya jest bezsilną w tym względzie, trzeba się udać do środków innych. Umiarkowanym będąc w zasadach, jestem zawsze za środkami śmiałemi i ostatecznemi. Twierdzę, że w naszym wieku śmiałość jest często najlepszą polityką. Powiodła się ona Napoleonowi i może się nam powieść.

K. Cavour.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lutego. Dziś odbyło się publiczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego krakowskiego, według programu onegdaj ogłoszonego. Sala była pełną.

— W poniedziałek rozpoczynają się w wielkiej sali hotelu Saskiego posiedzenia Towarzystwa Gospodarskiego w Krakowie, które poprzedzi o god. $9^1/_2$ nabożeństwo w kościele XX. Pijarów. Wstęp na salę mają tylko członkowie Towarzystwa, na galeryę zaś wstęp za biletami.

— W poniedziałek odbędzie się wielki koncert amatorski na korzyść ubogiej młodzieży akademickiej, o czem już donosiliśmy obszerniej w piśmie naszem.

— Dziś odbywało się losowanie popisowych do wojska z miasta Krakowa. Cała ulica Sławkowska, gdzie bióro popisowe miało swój lokal, pełna była ludu.

— Nadesłano na ręce nasze 5 złr. z nad Wisłoki pod cyfrą R. R. z przeznaczeniem 2 złr. na dom sierot w Górnym Szląsku, a 3 złr. na poszkodowanych powodzią Nadwiślanów. Pomienione 2 złr. wręczyliśmy X. Serwatowskiemu, a 3 złr. zatrzymujemy aż do zebrania większej kwoty i wskazania nam komu mamy je wręczyć, gdyż nie masz dotąd żadnego komitetu, coby się trudnił zbieraniem składek.

— W okolicy Rogowa w Wielkopolsce, na polach wsi Górnego Marcinkowa jest miejsce pamiętne śmiercią Leszka Białego, którego napadł Świętopełk wojewoda Pomorski z Odoniczem, gdy tenże przybył do Gąsawy sądzić go r. 1227. Jest tam w polu kamień, o którym piszą kronikarze, że naznaczono nim miejsce, gdzie król zginął, a obok kamienia niedawno jeszcze stał olbrzymi lecz już napróchniały białodrzew, o którym tradycya miejscowa podaje, że owego czasu sięgał. Wicher zwalił drzewo, a tylko pozostał kamień. Ażeby jednak uczcić to miejsce i zapewnić jego nietykalność na przyszłe czasy, właściciel Marcinkowa p. Karski, odstąpił ziemię pod stósowny pomnik i ogrodzenie, a tak miejsce samo jak i drogę do niego wiodącą zaintabulować kazał w księgach hipotecznych jako własność narodową, oddawszy stróżę i opiekę tego miejsca trzem każdoczesnym proboszczom najbliższych kościołów katolickich. Kółko towarzyskie w Gąsawie, licząc około 40 członków, do którego należą okoliczni obywatele i księża tudzież kilku włościan, postanowiło miejsce to otoczyć ogrodzeniem trwałem i w miarę możności pomnikiem.

— Tyle zachwalane rysunki Artura Grottgera przedstawiające wypadki warszawskie z roku przeszłego, oglądane w Wiedniu na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych, wyszły teraz fotografowane przez wiedeńskich fotografów Miethke i Wawrę. Illustrowany tygodnik wiedeński Waldheima daje także drzeworyty z tych rycin. *Gazeta Wiedeńska*, która nader pochlebnie o tych rysunkach Grottgera wyrażała się, zapowiada jeszcze raz obszerniejsze ich ocenienie.

— W Muskau w pruskich Łużanach, dawnéj Moskwie, umarł 13 b. m. znany poeta niemiecki Leopold Scheffer licząc lat 78. Świat literacki zapomniał już o nim i o jego patronie księciu Pückler-Muskau. A obaj w swoim czasie dużo w Niemczech robili hałasu.

— Pod napisem: „Nagroda za dobry czyn“, opowiadają dzienniki wiedeńskie, że młynarczyk Luczniczka z Lutomyśla w Czechach, z narażeniem własnego życia wydostał był zeszłego lata chłopca kąpiącego się pod młynem w miasteczku Bohdańcu. A ponieważ był ubogim i znajdował się w drodze, przeto zażądał od gminy wynagrodzenia za odzież, którą potargał na sobie ratując tonącego. Żądanie jego przyjęto protokólarnie. W listopadzie otrzymał on w Lutomyślu uwiadomienie, że na postanowienie urzędu obwodowego w Chrudymie odmawia się wynagrodzenie, albowiem Luczniczka jako dobry pływak nie narażał życia swego. W lutym zaś r. b. Magistrat w Lutomyślu otrzymał zawezwanie urzędu podatkowego, aby ściągnął z Luczniczki 72 centy jako karę, albowiem protokół spisany z nim w Bohdańcu z powodu wyratowania chłopca Fiali, nie był opatrzony stęplem przepisanym.

— Jutro w niedzielę dnia 23 lutego, Ś. Florentego; w poniedziałek dnia 24 lutego, Ś. Macieja apostoła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 18 lutego. (Stan zarazy bydła do 15 lutego b. r.). Dowiadujemy się, że w ostatnich czasach ustała zaraza na bydło w 9 miejscach jako to: w Stekowéj w obwodzie Kołomyjskim, w Tustanie i Miłowańcach w obwodzie Stanisławowskim, w Mysłowie, Mszańcach, Kobyłowłokach, Janowie i Słobudce ad Janów w obwodzie Tarnopolskim, i w Zahajcach w obwodzie Brzeżańskim, natomiast według sprawozdań wybuchła na nowo w 12 miejscach jako to: w Sokołowie i Niskołyżach w obwodzie Stanisławowskim, w Łuczyńcach w obwodzie Brzeżańskim, w Martynowie starym w obwodzie Stryjskim, w Bystrem, Mszańcu i Wołczu w obwodzie Samborskim, w Nehryhce w obwodzie Przemyskim, nareszcie w Stebniku, Nanowie, Kniazpolu i Poportnie w obwodzie Sanockim.

Tak więc z dniem ostatnim z. m. wykazana liczba 22 miejsc zarazą dotkniętych powiększyła się o 3; przeto obecnie 4 miejsca w Czortkowskim, 3 w Tarnopolskim, tyleż w Stanisławowskim, 4 w Brzeżańskim, 2 w Stryjskim, 3 w Samborskim, 4 w Sanockim, po jednemu w Kołomyjskim i Przemyskim obwodzie, razem 25 są dotknięte zarazą, chociaż w 10 z nich od uspokojenia się zarazy peryod kontumacyjny zaprowadzony został.

W tych 25 miejscach na 9554 sztuk bydła w 116 oborach było dotkniętych zarazą 800 sztuk, z których 138 wraca do zdrowia, 514 padło, 57 dano na rzeź, a 91 w 15 miejscach choruje. Oprócz wspomnionych 57 sztuk dano także na rzeź 47 sztuk podejrzanych o zarazę.

Wiedeń 17go lutego. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka *(Sankt-Markser Linie)*, którego wynikłość była następująca:

	z Węg.;	z Galic.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1114	1360	502	2976
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				1996
„ „ „ : „ z prowincyi „				771
Po za targowiskiem kupiono „				29
Niesprzedanych wróciło na prowincyę „				180
Razem jak wyżej „				2976
Ogółem wróciło na prowincyą „				951
Pozostało dla Wiednia „				2025

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 370 do 630 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 125 złr. — kr. do 197 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 27 złr. 50 kr. do 29 złr. 75 kr. w. a.

Wrocław 20go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-89	83	76-80
„ żółta	85-89	83	76 80
Żyto	60-61	59	56-57
Jęczmień	39-40	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	56-60	52	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	222	208	180
Rzepak jary	182	172	158

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89^1/_2$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1{\cdot}57^1/_2$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	$13^1/_3$—14
„ dobra	$12^1/_3$—$12^3/_4$
„ średnia	10 —11
„ poślednia	8 — 9
Biała przednia	$20^1/_2$—$21^1/_2$
„ dobra	18 —19
„ średnia	14 —$16^1/_2$
„ poślednia	10 —13

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 lutego. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Dekret z 3 maja 1859 r. mocą którego otworzono zaciągi ochotników na dwa lata bez premiów, zostaje odwołany. (Druga wersya téj samej depeszy jest wprost przeciwna, i mówi, że dekret ten został „odnowiony“, to jest na dalsze dwa lata przedłużone takie werbowanie ochotników P. R. Cz.)

Kopenhaga 21 lutego. *Berlingske Tidende* oświadcza, że do dnia wczorajszego nie wręczono żadnej noty austryackiej lub pruskiej. Dziś podczas obrad w Radzie państwa nad zmianą ustawy konstytucyjnej uchwalono takową w pierwszym odczycie (zmiana z powodu wyłączenia Holsztynu i Lauenburga z konstytucyi ogółu państwa. *Prz. Red. Cz.*).

Lizbona 20 lutego. Ministeryum podało się do dymisyi. P. Loulé otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu. Krążą pogłoski o zwiększeniu liczby parów i pewnej zmianie w konstytucyi.

Carogród 20 lutego. Wiadomości z Aten z 18 t. m. tu nadeszłe donoszą, iż w Atenach i na prowincyi jest spokojnie, a powstanie ogranicza się na Nauplii. Jenerał Hahn posłany przeciw powstańcom, ktorzy mają być w niezgodzie, jak utrzymuje rząd grecki, jest teraz w Argos. Kollokotroni osadził Myli na zachodniej stronie zatoki. Urzędowe wiadomości twierdzą, że duch w armii jest zadawalniający.

Londyn 21 lutego. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 8 t. m. Projekt do ustawy o biletach skarbowych, która zawiera artykuł, iż bilety mają kurs przymusowy, został przez kongres przyjęty. Wiadomość jakoby kongres odrzucił ten artykuł, jest fałszywą.

Dzisiejsza poranna poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj pod noc. Najważniejszym wypadkiem wczorajszym w Wiedniu było odrzucenie przez Izbę deputowanych instytucyi sądów przysięgłych w sprawach drukowych, o czem powyżéj podajemy krótką treść rozpraw.

Dzisiaj także nie ma nic nowego z Królestwa Polskiego. Bezprawie niesłychane i ucisk wywierany przez zarząd policyjno-wojskowy, trwają tam niezmienne w całym kraju, a wyżéj podajemy list opisujący jeden z tysiącznych faktów, jakie się tam ciągle zdarzają a dokładnie przedstawiają istotny stan rzeczy.

Interpelacya w Izbie deputowanych w Berlinie w dniu 20 b. m., która dała powód do porażki ministeryalnéj ze strony partyi postępowéj, tyczyła się zakazu wydanego przez rząd prowincyonalny w Koblenc, aby nauczyciele publiczni nie brali udziału w zgromadzeniach politycznych. Ponieważ minister oświecenia bronił rejencyę koblencką i uznawał słuszność zakazu, przeto interpelant oznajmił, iż nie czuje się być zadowolony z odpowiedzi, i wniósł aby Izba to również oświadczyła, jak niemniéj, że zakaz koblencki ścieśnia prawo konstytucyjnie służące każdemu obywatelowi brania udziału w politycznem życiu.

Gaz. Krzyżowa twierdzi, że w depeszach przesłanych z Wiednia i Berlina do Kopenhagi, które zostały wręczone ministrowi Hall (depesza powyżéj dana z Kopenhagi zaprzecza temu. *P. R. Cz.*) postawiono kategoryczne pytanie, czy rząd duński uważa się związanym traktatami z r. 1852.

Dzienniki francuskie bardzo żywo zajmują się w téj chwili sprawami niemieckiemi, z powodu rozprawy między Prusami a Austryą i wraz z nią idącemi mniejszemi państwami niemieckiemi, o reorganizacyę Związku niemieckiego. Wszystkie prawie dzienniki paryskie rozstrząsają notę ministra pruskiego Bernstorffa, odpowiadającą na jednobrzmiące noty Austryi i jéj sprzymierzeńców w téj sprawie. *Debaty* przemawiają bardzo cierpko. *Opinion Nationale* w końcu swoich obszernych uwag nad stanem rzeczy w Niemczech, pisze: „Wewnątrz Związku niemieckiego panują jedynie zawiści, nieprzejednana nienawiść i ambicya. Możnaby powiedzieć, że konstytucyjne elementa Związku są w ten sposób ułożone, ażeby wzajemnie się tamować i walczyć z sobą. Nieporządek wewnątrz, bezsilność na zewnątrz: oto rezultat tego systemu, uorganizowanego na obronę resztek interesów feudalnie rozdrobnionéj Europy. Nie rozpaczamy jednak bynajmniéj o naszych sąsiadach, wskazaliśmy tylko małe burze na powierzchni, lecz jeżeli zajrzemy do głębi, to ujrzemy prawdziwe Niemcy dążące do jedności. Jestto cel Związku narodowego.“ Dodamy, że pod tym względem *Opinion Nationale* nieco idealnie spogląda na Związek narodowy. Dziennik *Temps* wykazuje szczególniéj, że nota Bernstorffa krótko i sucho odrzuca żądanie austryackie względem poręczenia posiadłości nienależących do Związku niemieckiego.— Na posiedzeniu Ciała prawodawczego w dniu 18 t. m. przyszedł pod rozprawy projekt do ustawy tyczący się reform w departamentowych i gminnych szpitalach, i dość żywe wzbudził rozprawy; zabierali głos deputowani z obu skrajnych stronnictw. Projekt został przyjęty 221 głosami przeciwko 14. Mniemają, że na przyszłe posiedzenie Ciała prawodawczego zostanie wniesiony projekt do adresu. Nie mamy jeszcze wiadomości o rozprawach w senacie nad już wniesionym tam projektem adresowym, który znają czytelnicy nasi. — Dzienniki paryskie podają także szczegóły o wyprawie do Meksyku, lecz dawniejsze. *Patrie* zaś zaprzecza wiadomości przez Nowy Jork nadeszłéj o klęsce jaką mieli ponieść Hiszpanie przy Puenta National; albowiem miejsce odległe jest o 70 kilometrów od Vera-Cruz, a Hiszpanie dotąd nie oddalili się o 15 kilomotrów od tego miasta.

Korespondenci z Paryża do *Gazety Kolońskiéj* i innych nadreńskich donoszą, iż między gabinetami paryzkim i londyńskim jest teraz bardzo żywa wymiana not, i utrzymują, że noty te tyczą się sprawy weneckiéj i rzymskiéj. Nadto ci korespondenci piszą, iż rząd francuski urzędowo oświadczył gabinetowi angielskiemu, iż niema pretensyi do żadnego powiększenia swego terytoryum, chociażby królestwo włoskie zwiększyło się przyłączeniem Wenecyi.

Na posiedzeniu Izby wyższéj parlamentu angielskiego w dniu 18 t. m. bardzo zajmującą była przemowa lorda Clarendona, byłego ministra spraw zagranicznych, spowodowana ogłoszonemi świeżo listami hr. Cavoura, z których jeden najważniejszy może, podaliśmy przed dwoma dniami, a kilka innych wyżéj zamieszczamy. Właśnie otrzymujemy teraz całkowitą osnowę téj mowy, któréj tylko wyjątek wyżéj pod oddziałem „Anglia“ jest przytoczony. Lord Clarendon między innemi rzekł: „W jakim celu listy te teraz ogłoszono, mniej mnie to obchodzi. Lecz przypisywane mnie są wnich wyrażenia, z których winienem rachunek zdać Izbie, gdyż wówczas, kiedy miałem je czynić, byłem ministrem spraw zagranicznych Jéj K. Mości i pierwszym pełnomocnikiem na kongres paryzki. A w tym charakterze bez upoważnienia rządu niewolno mi było dawać rady. Gdy hr. Cavour nie jest już dzisiaj niestety między żyjącymi, dla tego niechcę mówić nic więcéj nad to co mniemam konieczne, ażebym od siebie oddalił podejrzenie nielojalności. W listach tych powiedziano, że hr. Cavoura zachęcałem do szukania starcia z Austryą, przyrzekając materyalną pomoc angielską. W listach tych jest wiele prawdy. Zupełną jest prawdą co mówią o moich wyrażeniach względem rządów neapolitańskiego i rzymskiego.“ Daléj Clarendon utrzymuje, że te rozmowy z hr. Cavourem, prawie codzienne, miały charakter prywatny, dla tego nie widział potrzeby zdawać o nich sprawy rządowi. Opowiada dalej mniej więcej to samo co w listach Cavoura, a w końcu twierdzi, co do głównego punktu, że gdy Cavour wyrażał ciągle swoją obawę najścia Piemontu przez Austryę, odpowiedział Clarendon, „że w takim razie jest pewny, iż parlament i naród angielski dałby Włochom praktyczny dowód swej sympatyi,“ a najsilniej się wypiera, ażeby wśród takich okoliczności, jakie wówczas były, zachęcać miał Włochy do rozpacznego i szalonego kroku, jakim by było rozpoczęcie wojny z Austryą. — *Times* oświadcza że jest dosyć zadowolniony z odpowiedzi Clarendona, a palmerstonowski *Morning Post*, który lordowi Clarendonowi poczytywał to za zasługę, iż w 1856 r. tak samo myślał jak Cavour, milczy po jego oświadczeniu.

O powstaniu w Grecyi nie ma dotąd wprost wiadomości prócz depesz stronniczych, jak to wskazaliśmy, bo od rządu greckiego i dworu bawarskiego pochodzących. Jednak i z tych wiadomości widać, że nie jest to rozruch wojskowy, za jaki go chce udać rząd grecki, ale powstanie, do którego się przyłączyła załoga w Nauplii, i które ma liczną sympatyę w wojsku i w narodzie. Nie potrzebujemy tu dodawać, że wypłynęło ono z powszechnego oburzenia jakie jest przeciwko rządowi greckiemu oddalającemu się od polityki narodowéj, gdyż o tém oburzeniu kilkokrotnie pisaliśmy. Ważnem jest także powstanie przez pozycyę jaką już zajęło. W jego bowiem ręku, prócz samego miasta, są warownie otaczające Nauplią a mianowicie warownia Iszkali z południowéj strony i warownia Burzi od strony Argos, oraz arsenał i znaczne zapewnie w nim zapasy. Wnosić także z depesz można, że powstańcy mają w swém posiadaniu właściwą twierdzę Palamidesa, wznoszącą się za miastem na górze po południowo wschodniéj stronie, a nad całą Nauplią i portem panującą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 22 lutego. Bar. Pillersdorff dzisiaj umarł.— *Gazeta wiedeńska* wieczorna pisze: Z powodu dzisiejszego posiedzenia wydziału bankowego objawia się przekonanie, że skutkiem ugody między państwem a bankiem narodowym, można przypuścić, iż w r. 1866 lub 1867 znajdzie się pokrycie banknotów srebrem według przepisów statutu, a wykupno biletów bankowych przy zbiegu sprzyjających okoliczności nie dopiero za dziesięć lat będzie mogło nastąpić. — Na posiedzeniu Izby wyższej w dniu dzisiejszym prowadzono dalej rozprawy specyalne nad ustawą drukową. Od § 9go do 27go włącznie przyjęty został projekt z różnemi poprawkami wniesionemi przez hr. Antoniego Auersperga (Anastazy Grün), hr. Leona Thuna, szefa sekcyi minister. sprawiedliwości Rizy.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 22 Lutego.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.		351	345
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „		113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar		$73\frac{1}{2}$	$72\frac{1}{2}$
Srebro nowe . . . . złr.		136	135
Półimperyały rosyjskie . . . . „		11 22	11 8
Napoleondory 20-fr. . . . . „		10 98	10 84
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „		6 44	6 36
„ austryackie . . . . „		6 52	6 44
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „		85 25	84 50
„ „ „ na wal. aust. „		81 25	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „		71 75	70 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „		84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „		196	194
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.		$101\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$
Wiedeń 22 Lutego. (telegraf.)		złr.	
5% Metaliki		70 70	
5% Pożyczka narodowa		84 55	
Akcye banku narod. wiedeńs.		848 —	
„ banku kredytowego		202 30	
Srebro		136 15	
Londyn 10 funt. szterl.		137 —	
Dukat pojedynczy		6 53	
Wiedeń 21 Lutego.			
Pożyczka skarbowa.			
5% Metaliki na wal. austr.		65 40	65 30
5% Pożyczka narodowa		84 50	84 40
5% Metaliki na mon. konw.		70 80	70 70
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .		89 —	88 —
5% „ „ węgierskie		71 75	71 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .		74 50	73 50
5% „ „ galicyjskie		70 25	69 80
5% „ „ bukowińskie		69 —	68 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .		69 —	68 50
5% „ „ innych krajów kor. .		88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka		—	99 50
Listy zastawne.			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie		98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .		86 50	86 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie		79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		91 15	90 90
„ „ „ z r. 1839 całe		141 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .		91 50	91 25
Bilety rentowe Como		17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego		128 20	128 —
„ tryestskie na $4\frac{1}{2}$%		128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju		100 25	99 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .		100 —	99 —
„ Księcia Salma „ 40 „		41 25	40 75
„ Księcia Palffy „ 40 „		40 25	39 75
„ Księcia Clary „ 40 „		37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „		37 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „		38 75	38 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „		22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „		25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe.			
Akcye banku narod. austr.		850 —	848 —
„ zakładu kredytowego		203 —	202 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.		439 —	438 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		2144	2142
„ „ rządowéj		277 —	276 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.		155 —	154 —
„ „ Pardubickiéj		128 50	128 25
„ „ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ „ Południowéj		273 50	273 —
„ „ Galicyjskiéj		195 —	194 50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	$3\frac{1}{2}$	115 75	115 50
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	116 10	116 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 30	116 20
Genua 100 lirów piem.	$6\frac{1}{2}$	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 40	102 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	$6\frac{1}{2}$	—	—
Londyn 10 funtów.	$2\frac{1}{2}$	137 10	137 —
Paryż 100 franków	$4\frac{1}{2}$	54 30	54 25
Waluty.			
Cesarskie korony		—	18 90
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 54	6 53
„ „ obrączkowe		6 53	6 52
Złoto al marco		—	6 50
Napoleondory		10 96	10 94
Suwereny		—	19 —
Fryderyki		—	11 50
Luidory		—	11 20
Suwereny angielskie		13 80	13 75
Imperyały rosyjskie		11 23	11 20
Srebro		137 —	136 50
„ kupony		137 —	136 50
Talary związkowe		2 $4\frac{1}{2}$	2 4
Pruskie bilety kasowe		2 $4\frac{3}{4}$	2 $4\frac{1}{4}$
Lwów 20 Lutego.			
Dukat holenderski		6 52	6 47
„ austryacki		6 55	6 49
Półimperyał rosyjski		11 35	11 20
Rubel rosyjski		2 17	2 15
Talar pruski		2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .		80 38	79 75
„ „ „ „ w mon. kon.		84 38	83 78
Oblig. indemn. bez kupon.		70 15	69 40
Pożyczka narodowa bez kupon.		84 15	83 15
Warszawa 21 Lutego.			
Półimperyały . . . . rubli		—	5 80
Obligi skarbowe . . . . „		93 18	—
„ kupon		—	1 $56\frac{2}{3}$
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli		15 9	15 7
„ kupon		—	$9\frac{5}{6}$
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		66 —	65 75
Wrocław 21 Lutego.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .		$73\frac{1}{2}$	—
Polskie bilety bankowe		$84\frac{2}{3}$	—
„ listy zastawne		$85\frac{1}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%		$98\frac{1}{12}$	—
Obligi kolei krak.-szląsk.		—	—
Paryż 20 Lutego.			
Renta 3%		70 25	
Londyn 20 Lutego.			
Konsole		$92\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

Wiednia do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 5.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 21 do 22 Lutego 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marceli Dachtelberg kup. z Rzeszowa. Romuald Szymański wł. dóbr, Stanisław hr. Tarnowski wł. dóbr z Galicyi. Szymon Driokowski ob. ze Lwowa.

Wyjechali: Robert Ostrowski właścic. dóbr do Wenecyi. Przecław Sławiński właś. dóbr do Kleczy. Piotr Kieczorak kapelan do Bochni.

W Drukarni „CZASU."

Urzędowe.

Obwieszczenie

[N. 601].

Dla prac przygotowawczych do przypadającego na d. 30 Kwietnia 1862 r. ósmego losowania obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego i dla Galicyi Zachodniej, ustanie zacząwszy od 1go Marca rb. wszelkie przepisywanie obligacyj, jeżeli przytem nowo wydawane obligacye musiałyby otrzymać nowe numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego, przepisywania takie znowu przedsięwzięte będą.

Z c. k. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 18 Lutego 1862 r. (224 2-3)

Obwieszczenie.

[L. 2462] (232-1-3)

W skutek rozporządzenia wysokiego ck. Ministeryum skarbu z dnia 24 Stycznia b. r. do L. 62,009 Komisya emerytalna w Krakowie z końcem Lutego b. r. rozwiązaną i dotychczasowy zakres działania tejże komisyi obejmujący ocenienie zasług byłych urzędników wolnego miasta Krakowa i tychże familij na emeryturę z dniem 1 Marca r. b. do ck Dyrekcyi krajowej Skarbu w Krakowie przeniesiony zostaje. Co się do publicznej wiadomości podaję.

Z ck. Dyrekcyi krajowej Skarbu,
w Krakowie dnia 18 Lutego 1862 r.

Podziękowanie!

Umiejętności lekarskiej, przytem niezmordowanie pilnemu, starannemu i bezinteresownemu pielęgnowaniu pana Dr. Rosnera lekarza hrabstwa Tarnowskiego, zawdzięczam wyzdrowienie syna mego, z ciężkiej, kilka tygodni trwającej słabości.

Niemogąc w inny sposób ulżyć cisnącemu uczuciu szczerej wdzięczności, uciekam się do złożenia panu D. Rosnerowi za jego niezmordowaną pilność i bezinteresowne poświecenie się publicznego podziękowania; oby i nadal ludzkości w cierpieniach tę swoją nie zmordowaną pomoc udzielać raczył.

Gumniska dnia 19 Lutego 1862.

Józef Porębowicz,
administrator z hrabstwa Tarnowskiego.

(219)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	331'''74	—1'0	89	wschodni słaby	pogoda ze mgłą		— 5'1	+ 3'7
	10	31 50	1 6	94	„ „	„ „			
22	6	30 87	2 5	96	„ „	„ „			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*